

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA



NR 3
1968

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA

ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA

JEDNOŚĆ

POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA

Rok założenia 1929

Warszawa,

Nr 3., Marzec 1968 r.

TREŚĆ NUMERU:

BŁOGOSŁAWIENSTWO POKOJU

TRZY KRZYŻE

CHRYSZTUS — NASZA PASCHA

SYLWETKI PETERSBURSKIE

ORĘDZIE JUBILEUSZOWE

DZIENNIK RUMUŃSKI

MIESZKAJ W JEZUSIE (27)

SPOTKANIE Z BRAĆMI

AUDYCJA 52

KRONIKA

ODEZWA W JĘZ. ANGIELSKIM

Miesięcznik „Chrześcijanin” wysyłany jest bezpłatnie; wydawanie czasopisma umożliwia wyłącznie ofiarność Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo, w kraju, prosimy kierować na konto: Zjednoczony Kościół Ewangeliczny: PKO Warszawa, Nr 1-14-147.252, zaznaczając cel wpłaty na odwrócie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować przez oddziały zagraniczne Banku Polska Kasa Opieki, na adres Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie, ul. Zagórna 10.

Wydawca: Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Redaguje Kolegium w następującym składzie: Józef Mrózek (Red. nacz.), Mieczysław Kwiecień (sekr.), Zdzisław Repsz i Edward Czajko. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Zagórna 10. Telefon Redakcji: 29-52-61 (wewn. 9). Materiałów nadesłanych nie zwraca się.

RSW „Prasa”. Warszawa, Smolna 10/12. Nakł. 4500 egz. Obj. 2 ark. Zam. 177. N-68.

BŁOGOSŁAWIENSTWO POKOJU

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą (Mt 5,9). Tak brzmi jedno z ośmiu Błogosławieństw wypowiedzianych we wstępie do Kazania na Górze. W całym tekście Kazania na Górze miłość widoczna została w podwójnej postaci, jako miłość Boga i miłość bliźniego. Główny akcent położony został również na wewnętrzna moralność a nie tylko na sam zewnętrzny czyn. W nauce Chrystusa Pana nie został objawiony Bóg jako despotyczny, niedostępny władca, przesyłający gdzieś z wysoka swoje rozkazy i oczekujący od człowieka daniny ale, jako Bóg pełen miłości i Ojciec całej rodziny ludzkiej; Ojciec, który miłuje i udziela pokoju, miłuje i błogosławi tych, którzy pokój czynią — nazywając ich swoimi synami.

Bóg jest Bogiem pokoju i w tej cudownej harmonii pokoju żył także człowiek stworzony na podobieństwo Boga, żył tak długo, jak długo przebywał w społeczności z Bogiem, a więc dopóki nie zbuntował się przeciw Niemu i póki nie wybrał szatana — księcia niepokoju i wszelkiego zła. Od tej chwili przerwała się więź społeczności łączącej człowieka z Bogiem, a w ludzkie życie — do jego serca i umysłu wdario się zło i zapanowało nad nim. Pojęcie zła można określać różnie. Lecz w naszym codziennym życiu, my ludzie, odczuwamy je przede wszystkim w postaci podziału, rozłąki i osamotnienia. A z chwilą upadku w grzech, na świecie zrodziły się: nienawiść, zbrodnia, wojna, niepokój i wszelkie inne zło. Pan Bóg nie zaprzestał jednak miłować swojego stworzenia i nie pozostawił człowieka w sytuacji bez wyjścia, w wiekuistym nieszczęściu. Oto posłał na świat Jezusa Chrystusa, swego Syna, aby uratować ludzkość i pojednać ją ze sobą; aby uwolnić ją odwiecznej zguby i wiecznego sieroctwa, aby na nowo mógł zapanować na ziemi pokój. Kiedy więc narodził się Jezus Chrystus, świat usłyszał nową pieśń, którą śpiewały zastępy aniołów: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Na ziemi panował wówczas pokój lecz był to pokój przejściowy, zaledwie na parę lat — a więc jakby kilka sekund na wielkim zegarze dziejów ludzkości. Z tych kilku sekund, jak z chwil przerwy w czasie burzy „skorzystał” Zbawiciel, by pojawić się wśród ludzi i ogłosić im Ewangelię i błogosławieństwo pokoju Bożego. Pokój Chrystusowy opiera się na wolnej łasce Bożej i żąda od ludzi okazania dobrej woli — w przyjęciu tej łaski. Pokój ten, o którym Chrystus Pan zwiastował całe życie, ugruntowany został ostatecznie w Jego Krzyżu, dzięki któremu On zniszczył grzech, pojednał rodzaj ludzki z Ojcem, a także każdego człowieka z jego bliźnim i każdego z jego własnym „ja”.

Tak więc: „Tym, którzy Go przyjęli dał prawo, aby stali się synami Bożymi...” posiadaczami i czynicielami pokoju.

W księdze proroka Izajasza czytamy pełne pociechy słowa, że kiedy zapanuje Książe Pokoju — a jest Nim przecież Jezus Chrystus (!) — to wówczas ludzie „przekują miecze na lemiesz a włócznie na sierpy, nie podniesie naród przeciwko narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy (...) bo ziemia będzie napełniona znajomością Pańską tak, jak morze wodami napełnione jest”.

Dlatego na wszystkich wyznawcach Chrystusa Pana spoczywa obowiązek modlitwy i działania na rzecz pokoju, obowiązek podejmowania wszelkich wysiłków: budzenia sumień ludzkich, wpływanie na opinię publiczną w duchu pokoju, sumienne wykonywanie obowiązków zawodowych i praca misyjna, której celem jest odrodzenie serc ludzkich przez zwiastowanie, przyjęcie i posłuszeństwo Ewangelii Jezusa Chrystusa. Należy także nie zapominać o uświadamianiu ludziom groźby wojny, zwłaszcza atomowej — to taką byłaby wojna w 2 połowie XX wieku — oraz o grupowaniu wszystkich ludzi dobrej woli, w-celu kształtowania ich serc, i serc wszystkich ludzi, do życia w pokoju.

W wysiłku tym nie może zabraknąć także nas chrześcijan-Polaków, którzyśmy przecież przeżyli tyle okrucieństw wojennych, aby we wszystkich polskich domach i żeby na całym świecie zapanował wreszcie pokój Boży.

A jeśli wytrwamy w naszych wysiłkach — w modlitwie i działaniu — spełnić się także będzie mogła tęsknota serca każdego człowieka, gdyż jest to wolą Bożą, aby jedność i pokój panowały na świecie.

S. K.

Trzy krzyże

„OTO BARANEK BOŻY, KTÓRY
GŁADZI GRZECZY SWIATA”

(Jan 1, 29)

Powyższe słowa pochodzą z ust Jana Chrzciciela, który był ostatnim prorokiem Starego Testamentu; nadto wskazują one inną ofiarę, leżącą na nowym ołtarzu, która służyć miała zawarciu Nowego Przymierza. Upłynął już bowiem stary czas nieposłuszeństwa i buntu przeciwko Bogu a Nowe Przymierze mające na celu pojednanie wszystkich ludzi z Bogiem — przez Syna Bożego — miało być ustanowione i uroczyste zatwierdzone.

Podobnie jak kiedyś nawyższy kapłan przystępując do ołtarza, brał na siebie grzech — na swoją głowę — a potem przenosił go na głowę kozła ofiarnego, tak Zbawiciel bierze przeszłe i obecne i przyszłe grzechy rodzaju ludzkiego na Siebie i składa z Siebie Bogu ofiarę zadośćuczynienia. „Najwzgardzeńszy był, i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści, a świadomy niemocy, i jako zakrywający twarz Swoją; najwzgardzeńszy mówię, skądśmy Go za nic nie mieli. Zaiste On niemoce nasze wziął na Sie, a boleści nasze własne nosił, a myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony. Lecz On zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; każń pokoju naszego jest na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscyśmy jako owce zbłądzili, każdy na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył Nań nieprawość wszystkich nas... Takci się Panu upodobało zetrzeć Go, i niemocą utraścić, aby położywszy ofiarę za grzech duszę Swą, ujrzał nasienie Swoje, przedłużyć dni Swoich; a to, co się podoba Panu, przez rękę Jego, aby się szczęśliwie wykonało. Z pracy duszy Swojej ujrzy owoc, którym nasycen będzie. Znajomością Swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa Mój; bo nieprawości ich On sam poniesie. Przetoż Mu dam dział dla wielu, aby się dzielił korzyścią z mocarzami ponieważ wylał na śmierć duszę Swoją, a z przestępcami policzon będąc, On sam grzech wielu odniósł, i za przestępców się modlił” (Izj. 53,3-6. 10-12).

Chrystus Pan przyjął na siebie dobrowolnie grzechy wszystkich ludzi w modlitwie w Ogrójcu. Trzej uczniowie towarzyszący Panu: Jan, Piotr i Jakub nie rozumiejąc tajemnicy tej męki, nie mogli w niej uczestniczyć; i z braku poznania — zasnęli. Ciężar grzechu, który Chrystus przyjmował na swoje barki był tak wielki, że mógł przyprawić Go o śmierć. W tym celu przyszedł Doń anioł i udzielił Mu posiłku. Gdy zaś Pan przyjął na siebie grzech ludzki, choć sam bez grzechu i czysty, jako przestępca podpadł pod ludzkie prawo. Mogli więc przysłać słudzy najwyższego kapłana, aresztować Go, znęcać się nad Nim, postawić przed sądem Sanhedrynu, któremu

przewodniczył Kajfasz. Osądzono Pana na śmierć, postawiono przed Pilatem. Zasądzony został przez Sanhedryn ze względów religijnych — „czynił się równym Bogu” — jak brzmiała formuła wyroku, przez prawo rzymskie skazany zaś był jako król żydowski. Włożono Nań Krzyż i poprowadzono na Golgotę — miejsce trupich głów. Była trzecia godzina (to znaczy 9 rano) i ukrzyżowano Go (Mk. 15, 25). Razem z Nim ukrzyżowano dwóch złoczyńców, jednego z prawej, drugiego z lewej strony. Krzyż Chrystusa był bardziej wysunięty do przodu, tym samym więc znajdował się bliżej tłumu stojących ludzi. Po Jego dwóch stronach ukrzyżowano dwóch złoczyńców, którym tradycja nadała imiona Dymas (ten, który pokutował) i Gizmas.

Ewangelie zawierają wyłącznie epicki opis męki i śmierci Chrystusowej; natomiast uczuciowy opis, a więc to, co On przeżywał, co się działo w Jego duszy, przedstawione zostało w prorocztwie starotestamentowym — w Psalmie 22. „A lud stał i przyglądał się. Przełożeni zaś naśmiewali się, mówiąc: Innym ratował, niechże ratuje samego siebie, jeżeli jest Chrystusem Bożym, tym wybranym. Sztychli z niego także żołnierze, podchodząc doń i podając mu ocet, i mówiąc: Jeżeli Ty jesteś królem żydowskim, ratuj samego siebie. Był też i napis nad nim: Ten jest Królem Żydowskim. Tedy jeden z zawieszonych złoczyńców urągał mu, mówiąc: Czy nie Ty jesteś Chrystusem? Ratuj siebie i nas” (Łk 23,35-39). Lud i żołnierze z plutonu egzekucyjnego, przełożeni ludu i zawieszony na krzyżu złoczyńca zjednoczyli się w złorzeczeniu przeciwko Chrystusowi. Nigdy jeszcze nie było takiej zgody w nienawiści złorzeczeniu i bluźnierstwie jak wówczas pod Krzyżem Chrystusa i trwa to, aż do tego czasu.

W odpowiedzi na bluźnierstwo wszyscy złorzeczący usłyszeli cudowne słowa modlitwy Pana — skierowane do Ojca Przedwiecznego. W modlitwie tej woła On o zasłonięcie przed sprawiedliwością Bożą, woła i modli się za swoich wszystkich prześladowców i grzeszników: „Ojczy, odpuść im, albowiem oni nie wiedzą, co czynią”. I rzeczywiście tak jest. Bo czyż ci, co grzeszą w codziennym życiu jak i ci, którzy wtedy grzeszyli w obliczu majestatu Jezusa Chrystusa, wiszącego na Krzyżu, z pewnością nie wiedzieli, co czynili. Tak też powiada Ap. Paweł, iż gdyby ludzie znali mądrość i dobroć Bożą, „nigdy by Pana chwały nie ukrzyżowali” (1 Kor. 2,8). A Piotr Apostoł naucza, o czym czytamy w Dziejach Apostolskich (3,17 nn): „A teraz bracia, wiem, żeście w nieświadomości działali, jako i przełożeni wasi; Bóg zaś wypełnił w ten sposób to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że Jego Chrystus cierpieć będzie”.

Grzech jest zawsze skutkiem zaślepienia i nieznajomości woli Bożej. Gdyby zaś grzesznik znał skutek swojego grzechu, gdyby go znał w całej rozpiętości, wołałby raczej umrzeć sam, niż zgryzeszyć. Tak straszny bowiem jest grzech i jego skutki. Pan Jezus Chrystus choć sam był bez grzechu, wziął jednakże na siebie nasz grzech i ten grzech niósł. Wziął więc na siebie rolę Orędownika, „i mógł

współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błądzą... Tak i Chrystus nie sam sobie nadał godność arcykapłana lecz uczynił to ten, który do niego powiedział: Jesteś moim Synem ..." (Hebr. 5,2,5).

Bóg jest sprawiedliwy, dlatego każdy grzech spotkać musi sprawiedliwa kara. Taka jest podstawowa Boża zasada. Lecz Boże miłosierdzie tę sprawiedliwość jakby przewyższa; miłosierdzie Boże góruje jakby nad sprawiedliwością. Bóg się zmiłował nad nami „dla bogactwa swego miłosierdzia”. Albowiem „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im upadków ich, (...) On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (2 Kor. 5,19,21) Uczynił to sam Bóg, uczynił to pierwszy. Jakby piórem zanurzonym we krwi swego Syna, Bóg Ojciec przekreślił i zamazał cyrograf naszych grzechów, przybijając go do Krzyża Chrystusa, jak o tym pisze Apostoł Paweł w Liście do Kolosan: „Wymazał (Bóg) obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swymi wymaganiami i usunął go, przybivszy go do krzyża; rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je publicznie na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi” (2,14,15). Dlatego to Pan nasz powiedział: „... tego, który do Mnie przychodzi, nie wyrzucę precz”. On nie wyrzuci żadnego grzesznika z miłosierdzia, modlitwy i łaski, które objawione zostały w całej pełni w życiu, śmierci, zmartwychwstaniu i uwielbieniu Syna Bożego.

W całej historii świata nie znajdujemy przykładu, żeby Pan odrzucił kogoś, kto przyszedł do Niego. Dlatego też wszyscy ci, którzy będą potępieni, nie będą mogli powiedzieć, kiedyś na Bożym sądzie, że przyszli do Pana lecz On ich odrzucił. W ziemskim życiu spotykał Go przecież nieraz zarzut, że przyjmuje grzeszników i jada z nimi, jak Go oskarżali faryzeusze — ortodoksyjni żydzi. Jego stosunek do grzesznych ludzi znalazł najbardziej autorytatywne potwierdzenie w ustach Jego samego, w cytowanym już słowie „tego, który do Mnie przychodzi, nie wyrzucę precz”.

Lecz oto Chrystus Pan wisi na Krzyżu. Obok Niego na dwóch krzyżach po prawej i lewej stronie powieszono dwóch przestępców. Lecz z łaski Pana skorzystał tylko jeden z nich ten, który zwrócił się słowami modlitwy: „Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa swego”. I na modlitwę usłyszał z ust Pana odpowiedź: „Dziś będziesz ze Mną w raju”. Wkoło stał wielki tłum ludzi. Wielu więc było świadkami tego dialogu, który rozegrał się pomiędzy tymi dwoma wiszącymi na krzyżach. Lecz drugi z przestępców nie skorzystał z możliwości ratunku. Wolał iść za głosem tłumu, a więc za tym, co łatwiejsze. Powtarzał słowa tłumu. Urugał Chrystusowi Panu mówiąc: „Czy nie Ty jesteś Chrystusem? Ratuj siebie i nas” (Łk. 23,39). Jak dzisiaj świat cały idzie za głosem logiki, tak i wtedy tłum stojący pod krzyżem urugał Panu i naśmiewał się z Niego. Zdawałoby się, że tłum szedł za głosem rozsądku, logiki, gdy skandował głośno: „Innych ratował,

niechże ratuje siebie samego, jeżeli jest Chrystusem Bożym, tym wybranym” (Łk. 23,35).

Disiaj także jest trudno nam zrozumieć, w jaki sposób jeden ze skazanych, ten, którego tradycja nazywa imieniem Dyzmas, doszedł do poznania, że wiszący na środkowym Krzyżu jest niewinnie skazanym; więcej, że jest Chrystusem. Dlatego zwrócił się do swego towarzysza słowami: „Czy ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie? Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, cośmy uczynili; ten zaś nie złego nie uczynił” (Łk 23,40b. 41). A następnie zwracając się do Tego, w którym dzięki łasce Bożej rozpoznał Mesjasza, wyznał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego” (Łk 23, 42). Oto przykład ufnej wiary. Dwaj przestępcy, dwaj ludzie skazani na śmierć za popełnione zbrodnie, lecz tylko jeden z nich poznaje w Jezusie — Mesjasza. Spełnia się na nim także słowo Pańskie, który powiedział: „Tego, który do Mnie przychodzi, nie wyrzucę precz”. Jednocześnie spełniło się w jego życiu także inne słowo Pana: „Nikt mnie może przyjąć do mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (Jan 6,44). Oto w jednej osobie przestępca skazany — przez ludzi — na śmierć za popełnione zbrodnie i grzesznik skazany przez Boga, dzięki łasce Bożej, zgodnie ze swoim wewnętrznym poznanie, zwraca się z prośbą do swego jedyne ratunku — do Jezusa Chrystusa wiszącego na Krzyżu, i składającego ofiarę pojednania Bogu: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego” (Łk 23,42). Chrystus Pan w czasie swej ziemskiej wędrówki powiedział kiedyś ważne słowo: „błogosławiony jest ten, który się mną nie zorszy” (Mt 11,6). Akceptując więc wiarę pokutującego przestępce, który „nie zgorszył się” z Krzyża Chrystusowego, Chrystus Pan odpowiedział mu zgodnie z zasadą miłosierdzia Bożego: „Tego, który do Mnie przychodzi nie wyrzucę precz” (Jan 6,37).

Przestępca nie miał poza modlitwą i wyznaniem grzechu; nie miał żadnych dobrych czynków, a pomimo to usłyszał odpowiedź: „Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju” (Łk 23,43). I to jest cudowne, że Chrystus Pan okazuje łaskę pokutującemu. Wyznanie winy, modlitwę i wiarę zalicza na usprawiedliwienie. Czytamy o tym również w Liście do Rzymian (10,10,11): „Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu. Powiada bowiem Pismo: Każdy kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony”. Wystarcza więc wezwanie skruszonego i upokorzonego serca. „Dziś będziesz ze mną w raju” — oto cudowna odpowiedź na modlitwę pokutującego i szukającego ratunku w Krzyżu Pana. Tego samego dnia, gdy Pan już zmarł, łotrowi łamano golenie. Umierał w strasznych mękach za popełnione zbrodnie, ale umierał pojednany z Bogiem. Znalazł bowiem ratunek w Krzyżu Jezusa Chrystusa — w Nim samym. Dzięki ofierze Pana odchodził z ziemi ale miał prawo wejścia do Królestwa Chrystusowego, w którym mogą przebywać wszyscy pokutujący grzesznicy.

Chrystus Pan umierając na Krzyżu, zawołał: „Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego. I powie-

Chrystus — nasza Pascha

Najszcześniejszym człowiekiem, jest ten, któremu odpuszczono nieprawości, którego grzechy są zakryte. Nie ma szczęśliwszego stanu, niż świadomość, iż się ma grzechy odpuszczone. Mam nadzieję, że jesteś tym szczęśliwym człowiekiem, że wiesz, że twoje grzechy są przebaczone. A jeśli nie, to dziś możesz dożyć odpuszczenia swoich grzechów.

Dziś będziemy mówić o święcie. Co roku obchodzimy w jakimś dniu pamięć jakiegoś ważniejszego wydarzenia w życiu. Bywają różne święta, osobistego i rodzinnego charakteru, na przykład obchodzimy swoje urodziny. Kiedyś obchodziliśmy nasze imieniny. Obchodzimy też święta religijne lub państwowe. Dziś jednak chciałbym pomówić o jednym święcie, które nie wszyscy mogą obchodzić, a przecież jest ono wśród innych świąt, świętem najważniejszym. Apostoł Paweł pisze o tym święcie tak: „Paschą naszą jest Chrystus, który został ofiarowany za nas” (1 Kor. 5,7 — według tekstu rosyjskiego), zaś dalej: „A tak obchodzimy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i rozpusty, ale w praśnikach szczerości i prawdy” (1 Kor. 5,8).

Pamiętamy historię narodu izraelskiego, jak Bóg wszechmocną ręką wyprowadził go z Egiptu. I aby nigdy Żydzi nie zapomnieli tego wielkiego wydarzenia o ich historii, i że

kiedyś byli niewolnikami Egiptu, ale stali się wolnymi, nakazał im Pan Bóg obchodzić to święto uroczystie i nigdy o nim nie zapominać.

Czytamy o tym w II Mojż. 12,14: „A będzie wam ten dzień na pamiątkę; i będziecie go obchodzić za święto Panu w narodziech waszych; ustawą wieczną obchodzić go będziecie”.

Pascha jest symbolem cierpienia Jezusa Chrystusa. On bowiem jest naszym paschalnym, wielkanocnym barankiem. Tylko Jego krwią widniejącą na podwojach naszego serca, możemy być wybawieni od anioła śmierci, który gdy zobaczy krew Baranka na podwojach naszego serca, mija nas, tak jak przeszedł obok domów izraelskiego narodu, na drzwiach którego widział krew baranka paschalnego. Drodzy przyjaciele! Nie zapomnijmy, że nasz Pan, Baranek Boży, był zabity za nasze grzechy. Nie zapomnijmy, że to była bardzo ciemna noc, kiedy Judasz zdrajca sprzedał Jezusa Chrystusa. Za trzydzieści srebrników sprzedał naszego drogiego Zbawiciela! A kiedy przywiedli Jezusa do Piłata i osadzili Go, ukrzyżowany nasz Pan, wisząc na krzyżu Golgoty, w ciemności która panowała dokoła, wołał: „Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścił!” Nigdy nie zapomnijmy tej nocy! Zawsze powinniśmy ją wspominać i rozmyślać o cierpieniach naszego drogiego Zbawiciela. Nie tylko raz

w roku na Wielkanoc, ale stale musimy wnikać w znaczenie cierpienia naszego Pana, abyśmy nigdy nie zapomnieli, jaką ceną On nas odkupił.

I dlatego, abyśmy nigdy nie zapomnieli tej nocy, Pan sam ustanowił Pamiątkę śmierci Swojej — Wieczerzę Pańską. I to dlatego, abyśmy za każdym razem, gdy przystępujemy do niej, śmierć Pańską opowiadali dopóki nie przyjdzie znów. Tak samo, jak Bóg ustanowił Paschę dla narodu izraelskiego, aby nie zapomnieli, że zostali wykupieni ze śmierci i wyprowadzeni z niewoli egipskiej.

Bracia i siostry, jako zbawione dzieci Boże świętujmy i radujmy się tym, co Chrystus uczynił dla nas na krzyżu Golgoty. Mamy świętować nie tylko dziś, i w ten sam dzień za rok, ale każdego miesiąca, każdego tygodnia, codziennie, zawsze mamy obchodzić to święto. Mamy prawo, drodzy przyjaciele święcić pamiątkę tej cudownej ofiary odkupienia, złożonej tam na krzyżu Golgoty. Przy tym powinniśmy nie tylko sami rozmyślać o tym, a zwracam się z tym szczególnie do braci kaznodziejów; wspominać — bracia — częściej o cierpieniach naszego Pana! Opowiadajcie o Baranku Bożym, który wziął grzechy świata! Rodzice, mówcie o tym swoim dzieciom! Przypominajcie im o tym, jaką ceną Chrystus ich odkupił. „Albowiem mowa o krzyżu dla tych, którzy giną jest głupstwem, ale dla nas, którzy bywamy zbawieni, jest mocą Bożą” (1 Kor. 1, 18).

dziawszyszy to, skonał”. Setnik kohorty egzekucyjnej słysząc te słowa, wstrząśnięty dramatem, który rozegrał się na jego oczach, oddał chwałę Bogu wyznając w skrusze: „Zaiste, człowiek ten był sprawiedliwy”.

A drugi ze skazanych? Drugi złoczyńca miał uznanie tłumu, zachowywał się jak ludzie urągający Jezusowi, także cierpiał i umierał, lecz odchodził z tego świata bez nadziei i bez Boga. Odchodził w straszliwą ciemność, wieczność bez Boga — gdzie „robak nie umiera i ogień nie gaśnie”.

Każdy człowiek stoi przed koniecznością wyboru. Za popełnione grzechy każdy z ludzi skazany jest na wieczne potępienie. Ale krzyżowa ofiara Chrystusa, naszego Pana, otworzyła dostęp do Królestwa Bożego wszystkim. Trzeba tylko, żebyśmy tak, jak pokutujący złoczyńca wybrali w ufnej wierze Krzyż Chrystusowy. A odpowiedzią na naszą decyzję będą również te słowa, które kiedyś usłyszał przestępca skazany za grzechy, ale pokutujący: „Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju”. Wybierzmy więc Jezusa Chrystusa na całe życie i na całą wieczność. On bowiem powiada: „tego, który do Mnie przychodzi, nie wyrzucę precz”.

Stanisław Krakiewicz

Zwróćmy uwagę na to, na Słowo: 2 Mojż. 12, 2, że Bóg nakazał narodowi izraelskiemu, aby miesiąc w którym powinni świętować Paschę, stał się początkiem miesiący. Zwróćmy uwagę: początkiem miesiący! Jakie znaczenie ma to dla nas? Co dla nas, wierzących w Jezusa Chrystusa, oznacza początek miesiący? To oznacza, że u Boga życie człowieka zaczyna się wraz z dniem i godziną, w której przyjmuje zbawienie przez krew Jezusa Chrystusa, gdy pierwszy raz krew Jezusa Chrystusa dotknęła się jego serca. Od tej godziny, od tej chwili człowiek zaczyna żyć. To jest początek miesiący! Do tej chwili nie ma życia. Życie się zaczyna, gdy krew Jezusa Chrystusa dotknie się twego serca. Dzięki Bogu, że prawie dwa tysiące lat temu ta krew została przelana na krzyżu Golgoty. Ale, drogi przyjacielu, powinienes sam przyjąć tę krew na podwoje twojego serca! Wtedy to anioł, który zatracą, przejdzie mimo ciebie; nie może się dotknąć ciebie, bo znajdujesz się pod ochroną krwi Chrystusa!

Dla dzieci Bożych dniem świętowania jest dzień, w którym każdy przyjął zbawienie, gdy narodził się na nowo przez przyjęcie krwi Baranka. Słowo Boże jasno mówi, że do tej pory byliśmy martwi z powodu uczynków naszych. Człowiek, który nie narodził się na nowo, znajduje się pod sądem Bożym. Nie ma Bożej światłości w jego duszy nie ma życia. Ale gdy tylko oddaje się Panu i zaufa Mu z całej duszy, Pan zdejmuję z niego ciężar jego grzechów, a tej samej chwili człowiek staje się dzieckiem Bożym i zaczyna żyć. To jest początek miesiący. Dzięki Panu! Czy ty już narodziłeś się na nowo?

Mówisz: jestem żywy. Nie, mój drogi! Jeśli krew Jezusa Chrystusa nie dotknęła się twojego serca, to nie jesteś żywy. Jesteś martwy z powodu grzechów i przestępstw swoich. Jeśli ktokolwiek dziś jest, kto nie narodził się na nowo, może dzisiejszy dzień uczynić dniem świątecznym dla siebie.

Gdyby mnie ktoś zapytał

dziś*) ile mam lat, odpowiedziałbym, że mam 33 lata. Przedtem nie żyłem, byłem martwy. Gdybyście zapytali, kiedy narodziłem się pierwszy raz, to podałbym tę datę, o której powiedzieli mi rodzice, gdyż sam oczywiście, pamiętać tego wydarzenia nie mogłem. Ale kiedy narodziłem się drugi raz, o tym wiem, tego nigdy nie zapomnę! Pamiętam ten cudowny dzień! Jak mógłbym zapomnieć ten dzień, gdy krew Jezusa Chrystusa dotknęła się podwoi mojego serca? O, błogosławiony był ten dzień, pierwszy dzień pamiętki Narodzenia Pańskiego (według rosyjskiego kalendarza), kiedy Chrystus narodził się w moim sercu. 7 stycznia 1935 roku, o 9,30 wieczorem, z łaski Bożej przeszedłem ze śmierci do żywota. I to jest początkiem moich miesiący. Od tego dnia zacząłem żyć. Od tego dnia śpiewam: O, cudny dzień, o cudny czas, gdy Sam Pan Jezus pierwszy raz, przybliżył się do duszy mej, blask mi zajaśniał w chwili tej, gdy moich win zagał cień. Czy możesz świętować taki dzień w swoim życiu? Jeśli nie. to dzień dzisiejszy może być twoim świętem.

Być może, że niektórzy mają problem, który wyraża się tak: „wierzą, że jestem chrześcijaninem, wierzę, że zaszła określona zmiana w moim sercu, nie mam wątpliwości, że jestem zbawiony, że jestem dzieckiem Bożym, ale dusza mi mówi: bieda w tym, że nie pamiętam dnia i godziny, kiedy się to ze mną stało”. Droga duszo, o ile masz Chrystusa w sercu, kto może cię oskarżyć, że nie jesteś dzieckiem Bożym? Jeśli masz świadectwo w swoim sercu, że grzechy twoje przebaczone, że masz to życie, że kochasz Jezusa Chrystusa, po owocach swoich wiesz, że przeszedłeś ze śmierci do żywota. Może nie możesz powiedzieć: narodziłem się 7.1.1935 r. o godz. 9,30 wieczorem, ale dziś wiesz, że należysz do Chrystusa i wiesz, że On żyje w twoim sercu, a więc kto może cię osądzić? Przecież Duch Święty świadczy ci, że grzechy twoje są przebaczone.

Awyobraźcie sobie człowieka, który zgubił swoje dokumenty i nie może dowieść że narodził się w takim to roku, w takim to miejscu, czy można go osądzić i powiedzieć: tyś się nigdy nie narodził? Udowodnij, że ty się narodziłeś! To przecież nie miałoby sensu. Ten człowiek nie zna daty, i godziny swego narodzenia, ale widzimy, że się narodził. Przeżył już sporo lat i przytem żyje. Tak bywa z niektórymi wierzącymi, że nie mogą własnie dowieść dnia i godziny, kiedy narodził się na nowo. Może jest tu dziś taka dusza. Jeśli masz nadzieję i pokój w Jezusie Chrystusie i tylko na Nim jedynie polegasz, jako na swoim osobistym Zbawicielu, to nikt nie może cię osądzić, bo wiesz, że masz życie wieczne.

Ale może chciałbyś koniecznie tę datę znać, wiedzieć. Ale jeśli to nie możliwe, to co zrobić? Ciesz się z tego, że jesteś zbawiony, jeśli przyjąłeś Jezusa Chrystusa, jako swojego osobistego Zbawiciela. Może przeszedłeś jakąś duchową walkę i w tej walce straciłeś pamięć tej daty, te swoje „dokumety”. Wszystko możliwe. Najważniejsze, abyś wiedział, że dziś jesteś dzieckiem Bożym i masz prawo świętować i radować się dlatego, że Dawid mówi: „Błogosławiony ten, któremu grzechy odpuszczono”. Jeśli twoje grzechy są odpuszczone, to jesteś szczęśliwym człowiekiem i masz prawo dzisiaj świętować.

Alle powiedziawszy to wszystko, drodzy przyjaciele, nie chciałem, żebyście mnie źle zrozumieli. Człowiek musi na nowo się narodzić! Jeśli jesteś całkowicie upewniony, że narodziłeś się na nowo, to jest najważniejsze! Jeśli nie znasz dnia i godziny, to nie tęsknij za tym. Raduj się, że jesteś dzieckiem Bożym!

Jak mamy świętować ten cudny dzień Paschy? Jeszcze raz powtarzam, że to święto obchodzi się nie raz do roku, nie raz na miesiąc, nie raz w tygodniu, ale codziennie. Jak ma się święcić ten dzień Paschy? Zauważmy, co Pan nakazał Mojżeszowi, aby najpierw czyniono: najpierw powinni wy-

czyścić stary kwas z domów swoich. To pierwsze. Potem powinni byli spożywać Baranka. Tu Apostoł Paweł dodaje swój komentarz natchniony Duchem Świętym. Objasnia co to znaczy wyczyścić stary kwas z domów naszych. Posłuchajmy więc, co mówi Apostoł: „Wyczyśćcież stary kwas... a tak obchodzmy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości, ale w praśnikach szczerości i prawdy” (1 Kor. 5, 7. 8).

Jeśli uważnie przeczytamy te słowa, zauważymy, że Duch Święty nazywa złość i przewrotność starym kwasem. Krew baranka nie powinna była się dotknąć domu, w którym znajdował się kwas. I dlatego krew Jezusa Chrystusa była przelana na krzyżu Golgoty, aby w pierwszej kolejności oczyścić ten kwas złości i przewrotności. Dziękujemy Bogu, że opowiadamy Jezusa Chrystusa, który jest mocen zbawić nas od tego grzechu, od wszelkiego grzechu, od wszelkiej złości.

Chcę powiedzieć młodzieży, że Pan mocen jest zbawić was nie tylko od głupich skłonności, ale i od tej strasznej pożądlivosti grzechu. Pan może was zbawić od tych pożądlivosti. Krew Jezusa Chrystusa ma moc zbawić was dziś od złości i przewrotności. Dzięki Panu Bogu za moc krwi Jezusa Chrystusa. Dlatego Jezus umarł na krzyżu Golgoty, aby oswobodzić swój lud od strasznej niewoli grzechu. To jest właśnie sens Paschy, sens Wielkanocy. Obchodzimy ją, bo Wielkanoc to nasz Pan Jezus Chrystus, który nas zbawia od mocy i władzy grzechu.

Wyobraźmy sobie naród izraelski. Dzień przed tym wydarzeniem byli niewolnikami faraona, ale dzień później byli ludźmi wolnymi. Faraonowi służy już więcej nie bili ich po plecach, byli ludźmi wolnymi. Pan ich oswobodził.

Powinniśmy oczyścić nie tylko stary kwas, ale również powinniśmy spożywać Baranka. Tak jak wówczas w Egipcie, gdy tylko krew baranka dotknęła się podwoi drzwi, powinni byli spożywać baranka; najpierw na ogniu upiec, a potem jeść. Podobnie jest i z nami, którzy przyjmujemy Je-

go ofiarę za nasze grzechy. I my też powinniśmy spożywać Baranka.

Wspomnijmy słowa naszego drogiego Zbawiciela: „Jamci jest chleb on żywy, który z nieba zstąpił, jeśli by kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, jest ciało Moje, które Ja dam za życie świata” (Jan 6, 51). Kiedy Chrystus zaczął mówić o tym, że trzeba jeść Jego ciało i pić Jego krew, to — jak pamiętamy — także i Jego uczniowie zgorszyli się i powiedzieli: „Twarda to jest mowa, któż jej słuchać może?” „Ale Jezus wiedząc Sam w Sobie, że o tym uczniowie szemrali, powiedział: to was obraża (gorszy)? A cóż będzie, gdybyście zobaczyli Syna Człowieczego wstępującego tam, gdzie był przedtem?” (Jan 6, 60—62).

Posłuchajmy też i tych słów Pana: „Duch jest tym, który ożywia; ciało nie nie pomaga; Słowa, które Ja wam mówię, że duchem i życiem” (Jan 6, 63).

Drodzy przyjaciele, jeść ciało Baranka znaczy przyjąć Jego słowa do serc naszych wraz z mocą Ducha Świętego. Słowo bez Ducha Świętego jest bezsilne. Dlatego powinniśmy przyjąć je z mocą Ducha Świętego. Duch Święty zrealizuje to słowo w naszych sercach. Wtedy powiemy tak, jak kiedyś Jeremiasz powiedział: „Słowa twoje są znalezione i zjadłem je. A one stały się radością i weselem mojego serca”. Czy możecie to powiedzieć o Słowie Bożym? Czy Ono przynosi wam radość? Czy nasyci was? Jezus Chrystus powiedział, że nie samym chlebem żyć będzie człowiek, ale wszelkim słowem pochodzącym z ust Bożych.

Drodzy przyjaciele, bracia i siostry, powinniśmy spożywać Baranka. Ale Słowo mówi, że by to mięso jeść pieczone na ogniu. Tak polecił Bóg narodowi izraelskiemu. Na pewno wiecie, że ogień jest w Biblii symbolem Ducha Świętego. Tak jak ogień czyni, że upieczone mięso jest smaczne i pożyteczne, tak też Duch Święty czyni, że Słowo Boże jest dla nas pożyteczne. Duch Święty czyni, że Słowo Boże jest dla nas nowe i żywe. Dlatego będziemy spożywać Baranka u-

pieczonego. Niech Duch Święty weźmie Swoje słowo i włoży je w nasze serca! Chrystus powiedział, że Duch Święty nauczy nas wszystkiego i przypomni nam wszystko, co Pan Jezus mówił i uczył. Jakże często mało zwracamy uwagi na trzecią Osobę Świętej Trójcy, na Ducha Świętego.

C chciałbym zakończyć. Może są osoby, które nie mogą duchowo świętować Wielkanocy, to jest nie mogą świętować dnia swojego zbawienia i odkupienia. Dlaczego nie mogą go świętować? Bo nigdy nie narodzili się na nowo. Nie są jeszcze wybawieni z niewoli grzechu. Pyta się może ktoś, jak można zostać zbawionym? Jak można zostać wybawionym od tego grzechu? W Piśmie Świętym czytamy: „I zabije baranka wszystko zebranie zgromadzenia izraelskiego ...i wezmą z krwi jego i pokropią obadwa podwoje i nadprożnik domu, w którym go będą spożywać” (2 Mojż. 12, 6. 7). Baranek najpierw musiał być zabity, a potem należało pokropić jego krwią podwoje. Nie wystarczyło jednak tylko, że zmarł. Ale jeśli naród izraelski zabiłby nawet baranka, ale nie wziął każdy z nich krwi tego baranka i nie pokropił podwoi swoich drzwi, wtedy by zginęli.

Podobnie też Jezus został zabity za cały świat, za wszystkich ludzi, bo „tak Bóg umiłował świat, że oddał (na ofiarę) Syna Swojego! Krew Jezusa Chrystusa jest przelana za każdego.

Nie wystarczy więc tylko wierzyć, że Chrystus zmarł, że przelał Swoją świętą krew, ale należy osobiście przyjąć tę Ofiarę, należy wiarą przyjąć krew Jezusa Chrystusa. To nie polega na uczuciu, ale na znajomości i uwierzeniu temu, co mówi Słowo Boże: „Jeśli byśmy wyznali grzechy nasze, to wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy” (1 Jana 1, 9). Chwała naszemu drogiemu Panu!

Pod osłoną krwi Jezusa Chrystusa dusza moja jest bezpieczna. Jego słowo uspokaja duszę moją, daje mi ufność, że jestem zbawiony.

(ciąg dalszy na str. 16)

SYLWETKI PETERSBURSKIE

Przyczynek do dziejów przebudzenia ewangelicznego w Rosji

Początek ruchu ewangelicznego w Rosji sięga połowy XIX wieku. Główne ogniska przebudzenia ewangelicznego pojawiły się prawie równocześnie w trzech różnych punktach Rosji: na Ukrainie, na Kaukazie i w Petersburgu.

Początek i dzieje przebudzenia duchowego w Petersburgu pełne są szczególnego duchowego piękna. Mieszkała tam w tym czasie znana arystokratyczna rodzina **Czertkowych**. Czertkow był generałem armii carskiej, żona jego zaś, jedną ze znanych dam arystokratycznego towarzystwa, oddaną całkowicie pogoni za uciechami i przyjemnościami życia. Mieli oni synka Miszę, którego nauczycielem i wychowawcą był głęboko wierzący chrześcijanin. Znajdując się pod jego wpływem Misza zaczął czytać Ewangelię, uwierzył Słowu Bożemu i pokochał Pana Jezusa Chrystusa. Misza chętnie czytał Ewangelię i często modlił się. Gdy czasem odwiedzała go matka, co zdarzało się w zasadzie rzadko, Misza opowiadał jej o Jezusie Chrystusie. Słowa tego świadectwa były dla niej niespodzianką.

Pewnego razu Misza zachorował. W czasie choroby chłopiec jeszcze częściej czytał Ewangelię i gorliwiej się modlił. Gdy matka zjawiała się w jego pokoju, Misza z coraz to większym entuzjazmem opowiadał jej o Zbawicielu. Słowa chorego syna robiły wstrząsające wrażenie. A wrażenie to jeszcze bardziej się pogłębiło, gdy chłopiec leżał konający. Mimo wysiłków najlepszych lekarzy stan zdrowia chorego pogarszał się, aż w końcu chłopiec zamknął powieki na zawsze. Umierał modląc się, a twarz jego opromieniał blask oczekiwania wiecznego szczęścia. Umierając nie przestawał nawoływać matki do przyjęcia Jezusa Chrystusa wiarą.

Śmierć Miszy była tak wielkim przeżyciem, że pani Czertkowa od razu pozostawiła świecki tryb życia i zaczęła czytać Ewangelię w poszukiwaniu radości i szczęścia, które były udziałem jej syna. Po śmierci syna przebudzona duchowo matka spotkała w czasie swego pobytu za granicą angielskiego kaznodzieję **lorda Radstocka**, którego zaprosiła do Petersburga. Zaproszenie zostało przyjęte z radością.

Pierwszy przyjazd Radstocka do Petersburga nastąpił wczesną wiosną 1874 roku. Jego pierwszy pobyt w stolicy Rosji trwał sześć miesięcy. Po upływie dwóch lat lord-kaznodzieja znowu znalazł się w Petersburgu i tym razem przebył tutaj półtora roku. Te dwie bytności Radstocka w Rosji były początkiem przebudzenia ewangelicznego w kręgach arystokracji petersburskiej.

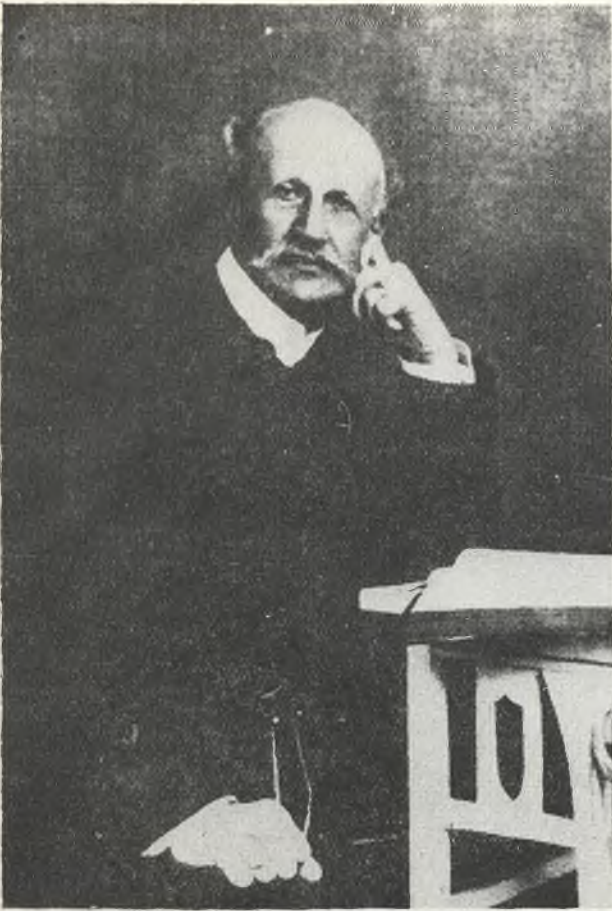
Jednym z pierwszych arystokratów, który nawrócił się do Boga w wyniku rozmów z lordem Radstockiem i słuchania jego kazań, był **Wasilij A. Paszkow** — pułkownik w stanie spoczynku (zm. 1902). Z początku, nowy ruch chrześcijański wewnątrz mu nie odpowiadał i Paszkow nie chciał słuchać kazań Radstocka; unikał też przez dłuższy okres czasu spotkań z nim.

Pewnego razu żona pułkownika, Aleksandra Iwanowna, zaprosiła zagranicznego kaznodzieję na obiad. Paszkow jako gospodarz domu, nie miał innego wyjścia, jak tylko gościa uprzejmie powitać według starego zwyczaju rosyjskiej gościnności. Przy obiedzie gość cały czas mówił o Słowie Bożym, czego obecni na obiedzie z zainteresowaniem słuchali. Po obiedzie wszyscy przeszli do salonu, gdzie rozmowy na tematy ewangeliczne były kontynuowane. Gdy następnie gość nieoczekiwanie zaproponował uklęknąć i pomodlić się, dla wielu wydało się to dziwne i jakby nie na miejscu. Ale modlitwa tego męża Bożego tak silnie podziałała na Paszkowa, że od razu zobaczył on swój własny smutny stan duchowy. Zrozumiał, że Słowo Boże, które przed chwilą słyszał, dotyczyło jego osobiście; poczuł się grzeszny i obcy Bogu. Natychmiast więc, jeszcze w czasie tej modlitwy, zaczął pokutować. W modlitwie ujrzał nie tylko grzeszny stan swego życia, ale także zobaczył wielkość zbawienia Bożego w Jezusie Chrystusie. Z całego serca uwierzył w Jezusa Chrystusa jako swego osobistego Zbawiciela. Gdy modlitwa skończyła się, Paszkow był już innym człowiekiem, człowiekiem nowym, którego Pan odkupił i przyjął. Po swoim nawróceniu Paszkow zaczął również sam zwiastować Ewangelię. A ponieważ przemawiał po rosyjsku, krąg jego słuchaczy zaczął natychmiast powiększać się.

Drugim wybitnym przedstawicielem przebudzenia ewangelicznego w Petersburgu był baron **Modest M. Korff**. W odróżnieniu od Paszkowa, który do chwili swego nawrócenia był człowiekiem religijnie obojętnym, Modest Korff od najmłodszych lat poszukiwał żywej społeczności z Bogiem i jeszcze wtedy, gdy tej społeczności w Jezusie Chrystusie nie znalazł, już zajmował się rozpowszechnianiem Ewangelii, uważając to za dobry uczynek. Na spotkaniach towarzyskich arystokracji, Korff wiele słyszał o Radstocku i jego przemówieniach, aż wreszcie sam mógł się z nim spotkać. Pierwsze pytanie, jakie zadał mu lord Radstock, brzmiało: „Czy ma pan pewność zbawienia?”. Usłyszawszy jego negatywną odpowiedź zaczął kaznodzieja przytaczać wiersze Pisma Świętego, które głosiły, że człowiek wierzący w Chrystusa może wiedzieć, że jest zbawiony i mieć pewność życia wiecznego. Po tej rozmowie Korff wkrótce otrzymał tę radosną pewność zbawienia i stał się najbliższym współpracownikiem Paszkowa w dziele głoszenia Ewangelii.

Trzecim znakomitym działaczem ewangelicznym i współpracownikiem Paszkowa i Korffa w Petersburgu był **Aleksiej F. Bobrinskij**. Bobrinskij w chwili swego nawrócenia zajmował stanowisko ministra poczty. Obserwując zmianę, jaka zaszła w życiu wielu swoich przyjaciół i znajomych, zmianę spowodowaną przez Ewangelię, postanowił osobiście zapoznać się z Radstockiem.

Bobrinskiego zawsze niepokoiły „sprzeczności” w Biblii. Przy spotkaniu Radstock poprosił, by on pokazał mu te rzekome sprzeczności. Bobrinskij od-



powiedział, że przygotowuje je na następne spotkanie. Zabrał się gorliwie do ich wyszukania i po kilku dniach znów spotkał się z Radstockiem, przedstawiając mu długą listę miejsc Pisma Świętego, które wydawały się mu być ze sobą sprzeczne. Ale w czasie tego drugiego spotkania Bobrinskij doświadczył dziwnego przeżycia. „Každy wiersz Pisma Świętego, który przedstawiłem Radstockowi, stawał się jak gdyby strzałą trafiającą we mnie samego. W czasie naszej rozmowy odczułem tajemnicze oddziaływanie na mnie mocy Ducha Świętego. Nie mogłem wytkumaczyć sobie, co się ze mną działo, ale w rezultacie tego działania otrzymałem od Pana Jezusa narodzenie na nowo” — świadczył po latach. Od tej chwili Aleksiej P. Bobrinskij stał się również jednym z błogosławionych sług Chrystusa i Jego Ewangelii w Petersburgu. Dom jego stał się wkrótce jednym z ośrodków duchowego przebudzenia.

Błogosławiona działalność głoszenia Ewangelii w Petersburgu w tym czasie, gdy to miasto stało się trzecią kolebką przebudzenia ewangelicznego w Rosji, prowadził **dr Fryderyk Baedeker**, który przybył do Petersburga w 1877 roku. Największym czynem dokonany przez Baedekera dla chwały Chrystusa, były jego dwie pierwsze bohaterskie podróże z Petersburga na Sachalin, w czasie których głosił on Ewangelię i rozdawał egzemplarze Pisma Świętego. Dr Baedeker zmarł 9 października 1906 roku. Żył osiemdziesiąt trzy lata, z czego ponad dwadzieścia lat poświęcił na służbę dla Chrystusa w Rosji.

W chwili, gdy Wasilij A. Paszkow i Modest M. Korff skazani zostali na wygnanie i musieli opuścić kraj, zbór ewangeliczny w Petersburgu otrzymał no-

wego sługę Ewangelii — jako prawdziwego posłańca Bożego — **Iwana W. Kargiela**. Iwan Kargiel urodził się w 1849 roku. Po nawróceniu do Chrystusa studiował w seminarium baptystycznym w Hamburgu. Po ukończeniu nauki w szkole teologicznej był kaznodzieją w Finlandii, która wchodziła wtedy w skład Cesarstwa Rosyjskiego. Później przybył do Petersburga i zamieszkał w domu rodziny Lieven. W salonach arystokracji petersburskiej zwiastował Ewangelię łaski Bożej. Wiele uczynił dla sprawy duchowego wychowania wierzących, wykladał wiele na kursach biblijnych. Na uwagę zasługują też jego publikacje: „Światło z cienia przyszłych dóbr”, „Jaki jest twój stosunek do Ducha Świętego?”, „Chrystus — nasze uświęcenie” i wiele innych. Zmarł w listopadzie 1937 roku.

Do grona wybitnych działaczy ewangelicznych, zresztą nie tylko w Petersburgu, należy niewątpliwie **Iwan S. Prochanow**. Prochanow urodził się 17 kwietnia 1869 roku we Władikaukazie. Wcześniej zaczął zastanawiać się nad sensem życia. W ostatnim roku jego pobytu w szkole średniej we Władikaukazie zaczął się w życiu Prochanowa kryzys duchowy, który zakończył się w roku 1886 odrodzeniem duchowym. 7 stycznia 1887 roku został ochrzczony i przyłączył się do zboru ewangelicznego w swoim rodzinnym mieście. W roku 1888 przybył do Petersburga, gdzie rozpoczął studia w Instytucie Technologicznym, który ukończył w 1893 roku. Już w czasie studiów w Instytucie wolne od nauki chwile poświęcał na działalność ewangelizacyjną. Lata 1895—1898 spędził na Zachodzie, gdzie w różnych zakładach naukowych studiował teologię. Po powrocie do kraju rozpoczął ożywioną działalność religijną, na której spoczęło szczególne błogosławieństwo Boże. Całe życie Prochanowa oddane było pracy, zarówno zawodowej w przemyśle (był inżynierem i przez pewien okres czasu wykładał na Politechnice w Rydze), jak i pisarza, publicysty, wydawcy, wykładowcy teologii, kaznodziei, reformatora i poety przebudzenia ewangelicznego. Zmarł 6 października 1935 roku w Berlinie.

Iwan Prochanow ujął w ścisłe ramy organizacyjne petersburski zbór ewangelicznych chrześcijan, a także z jego inicjatywy zwołany został zjazd ewangelicznych chrześcijan w Moskwie, w 1909 roku, na którym powołano do życia Wszechrosyjski Związek Ewangelicznych Chrześcijan. Prezesem tego związku wybrany został Iwan Prochanow, który to stanowisko zajmował do końca życia.

Iwan Prochanow poświęcał wiele wysiłku sprawie zjednoczenia wszystkich kierunków ewangelicznych w Rosji. Jednakże ta idea jedności doczekała się realizacji dopiero po drugiej wojnie światowej, gdy w październiku 1944 roku powołano do życia Unię Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów w ZSRR, w skład której wchodzi obecnie ewangeliczni chrześcijanie, baptysci, zielonoświątkowcy (od sierpnia 1945 roku) i menonici (od października 1963 roku).

W 1907 roku przybył do Petersburga młody kaznodzieja baptystyczny, absolwent Kolegium Spurgeona w Londynie, **William Fetler**. Znowu ożył dom rodziny Lieven, to historyczne miejsce rosyjskiego

(ciąg dalszy na stronie 18)



ORĘDZIE JUBILEUSZOWE ZWIĄZKU EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN-BAPTYSTÓW W ZSRR

W 1967 roku Ewangeliczni Chrześcijanie-Baptyści w ZSRR obchodzili stulecie swego istnienia. Z tej okazji odbyły się w Moskwie uroczystości jubileuszowe, a także wydano specjalne orędzia: do wszystkich zborów w kraju oraz do chrześcijan na całym świecie. Pragniemy w roku bieżącym zamieścić szereg artykułów na temat historii przebudzenia ewangelicznego w Rosji, a także podawać więcej informacji o życiu naszych współwyznawców w ZSRR. W tym numerze zamieszczamy orędzie jubileuszowe, artykuł pt. „Sylwetki petersburskie” oraz kilka fotografii z życia Braci ze Zboru moskiewskiego. (Red.)

W 1967 roku Braterski Związek Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów w ZSRR obchodzi stuletni jubileusz swego istnienia.

W ciągu tego stulecia nasz Związek był świadkiem różnych — religijnych, społecznych, politycznych i kulturalnych przemian zachodzących w świecie. Pomimo tych zmian Związek nie zaniechał głoszenia ludziom wiecznej, nieomyłnej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, a słowa tej Ewangelii znajdowały dobry grunt w sercach ludzkich.

W ciągu stu lat trzy burze przeszły nad naszym narodem: wojna rosyjsko-japońska 1904 roku, a następnie pierwsza i druga wojna światowa. Katastrofy wojenne, które spowodowały śmierć wielu milionów ludzi, uka-

Bracia z Polski: St. Krakiewicz (w pierwszym rzędzie, drugi od lewej strony) i Aleksander Kircun (Polski Kościół Chrześcijan-Baptystów, trzeci od lewej strony)

Z kazalnicy Zboru moskiewskiego przemawia br. St. Krakiewicz. W drugim rzędzie od prawej strony siedzą bracia: Mickiewicz, Kiriuchancew, Karew i Timczenko

zały naszemu Braterskiemu Związkowi winę, jaką ponoszą wszyscy chrześcijanie za to, że zbyt małą wagę przywiązywali do obrony pokoju w świecie. Ten bolesny fakt obudził sumienia chrześcijan rosyjskich i chrześcijan naszego Braterskiego Związku. Dlatego też, gdy minęła druga wojna światowa zdecydowaliśmy podejmować wszelkie możliwe wysiłki, aby tylko uchronić świat przed wybuchem nowej zawieruchy wojennej, która zniszczyłaby ludzkość i cały jej wielowiekowy dorobek kulturalny.

Nasz Związek Braterski z pełnym poczuciem odpowiedzialności pragnie realizować i realizuje wielkie posłannictwo chrześcijan w dziele zachowania pokoju, bronięcia przed katastrofą, która mogłaby zagrozić całej ludzkości na skutek użycia broni atomowej.

Wiele jest jeszcze innych problemów wymagających rozwiązania, takich, jak problem nierówności rasowej i niesprawiedliwości, problem głodu, nędzy i ciemnoty, problem pomocy

krajom uciśnionym i rozwijającym się. Musimy wyznaczyć, że Kościół Chrystusowy nie był dość uczulony na te problemy i na skutek swej izolacji pozostawał obojętny wobec potrzeb i trosk rodzaju ludzkiego.

W dniu naszego jubileuszu uważamy za rzecz konieczną wyznaczyć, iż w rozwiązywaniu tych ważnych problemów ludzkości naszym zdaniem, powinni uczestniczyć wszyscy chrześcijanie.

Uważamy, że najwłaściwszym sposobem uczczenia naszego jubileuszu jest wezwanie wszystkich chrześcijan świata, aby zjednoczyli swe wysiłki dla ustanowienia na ziemi trwałego pokoju i sprawiedliwości dla wszystkich narodów i dla wszystkich poszczególnych ludzi.

W dniach naszego jubileuszu wzywamy wszystkich chrześcijan do żarliwych modlitw o jak najszybsze zakończenie wojny w Wietnamie. Chrystus powiedział: „Proście, a będzie wam dane” (Mt 7,7).

Z braterskim jubileuszowym pozdrowieniem

Rada Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów
w Związku Radzieckim



DZIENNIK RUMUŃSKI

W okresie ferii świątecznych odwiedziliśmy z żoną kilka Zborów w Socjalistycznej Republice Rumunii. Usługiwałem Słowem Bożym w szeregu Zborów, a także zostaliśmy przyjęci przez kierownictwo tamt. Kościoła Zielonoświątkowców. A oto nasze wrażenia z pobytu:

23 grudnia. Pociąg ekspresowy „Karpaty” wjeżdża na stację BUCURESTI NORD jedynie z niewielkim opóźnieniem. Wychodzimy z wagonu, opuszczamy peron. Opanowuje nas uczucie, które zawsze towarzyszy zjawieniu się w obcym, nieznanym mieście za granicą. Ale od razu sytuacja ulega zmianie, gdy zauważamy rozglądającego się za nami przed wejściem do hallu dworcowego, naszego przyjaciela T. Sandru, pastora jednego z czterech Zborów zielonoświątkowych w Bukareszcie i redaktora organu prasowego zielonoświątkowców rumuńskich. W domu braterstwa Sandru czujemy się jak u siebie, gdyż z bratem znamy się już dobrze; ubiegłego lata przebywał on w Polsce. Odwiedziliśmy wtedy kilka naszych Zborów na północy.

Dzień poświęcamy na odpoczynek po podróży, wieczorem

zaś udajemy się na nabożeństwo modlitewne do trzeciego co do ilości członków (ok. 200), Zboru w Bukareszcie. Zbór mieści się przy STRADA POPA NAN 106, a jego pastorem jest brat D. Matache, który ponadto pełni obowiązki skarbnika Kościoła Zielonoświątkowców w Rumunii. Mimo, że dzień powszedni — kaplica przepełniona. Po chwili społecznej modlitwy, w czasie której wchodziliśmy do kaplicy, rozpoczyna się nabożeństwo. Dyrygent chóru — jak się później dowiedziałem, młody inżynier-rolnik pracujący w instytucie badawczym, dość dobrze mówiący po angielsku — podaje pieśń i kieruje śpiewem Zboru. Zbór śpiewa żywo, serdecznie. Śpiew chwytą za serce. Kilkakrotnie śpiewa także chór. W pieśniach Zboru i chóru oraz w całym nabożeństwie zauważyć można radość, jaką mogą mieć jedynie ci, którzy osobiście spotkali Zmartwychwstałego Pana. Jestem proszony do usługi Słowem. Po przekazaniu pozdrowień z Polski, mówię na tekst z Dz. Ap. 4,23—32.

24 grudnia (niedziela). Idziemy do Zboru, w którym służbę pasterską pełni nasz przyjaciel, wspomniany już brat Trandafir Sandru. Zbór mieści się przy STRADA MIULESTI 29 i ma ok. 300 członków. W niedziele w Zborach rumuńskich odbywa się tylko jedno nabożeństwo, ale za to trwa od godziny dziewiątej do trzynastej: cztery godziny. Pierwsza godzina poświęcona jest społecznej modlitwie Zboru, godzina następna — studium biblijnemu, któremu przewodniczy członek komitetu zborowego. W studium bierze czynny udział większa ilość braci spośród tych, którzy mają dar usługiwania Słowem. Młodzież



i chór (tutaj dyrygentem chóru jest także młody człowiek, absolwent konserwatorium) mają również okazję do usłużenia Zborowi swoim programem, gdyż do ich dyspozycji oddana jest trzecia godzina zgromadzenia (11—12). W programie młodzieży — głównie poezja i pieśni. I wreszcie, ostatnia godzina zgromadzenia — to nabożeństwo, które winien prowadzić pastor Zboru. W tej części zgromadzenia miałem sposobność przekazać pozdrowienia i usłużyć Słowem na temat nowego przymierza, które w Jezusie Chrystusie zawarł Bóg ze Swoim ludem.

25 grudnia. Pierwszy dzień świąt Narodzenia Pańskiego. Ponieważ nie obca jest nam idea ekumenizmu, w czasie porannego nabożeństwa świątecznego uwielbiamy Boga za „nie-wysłowiony dar Jego” Jezusa Chrystusa, w Zborze bapty-



Wśród członków Rady Naczelnej. Stoją w pierwszym rzędzie od prawej strony: prezes Pavel Bochean, Irena Czajko, sekr. generalny Alexe Vanvu i Edward Czajko. W drugim rzędzie pierwszy od lewej strony: redaktor T. Sandru.

stycznym w Bukareszcie. Duża, zbudowana w okresie międzywojennym kaplica wypełniona całkowicie. Zbór liczy chyba ponad 600 członków. Atmosfera nabożeństwa, które przebiega nieco spokojniej niż w Zborach zielonoświątkowych, jest również gorąca; żywy, ewangeliczny Zbór. Jak poinformował nas mój tłumacz brat C., pastorem tego Zboru jest jeden z lepszych kaznodziejów baptystycznych w Rumunii.

Na wieczorne nabożeństwo (odbywające się wyjątkowo w święta) zaproszeni zostaliśmy do Zboru przy STRADA CRANGASI 23. Pastorem Zboru, który liczy ponad 500 członków (największy Zbór zielonoświątkowy w Bukareszcie), jest brat Pavel Bochean, pełniący równocześnie obowiązki prezesa Rady Naczelnej Zielonoświątkowców w Rumunii. W tym Zborze podzieliłem się myślami w oparciu o tekst „Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem jego wzbogaceni zostali” (2 Kor. 8,9).

28 grudnia. Na dworze pada, wieje straszliwy wicher z północy, który ma w języku rumuńskim specjalną nazwę. Biorę do ręki notes i rozpoczynam rozmowę z bratem T. Sandru na temat początków i dziejów przebudzenia zielonoświątkowego w Rumunii. Uzyskuję następujące wiadomości.

Przebudzenie zielonoświątkowe w Rumunii rozpoczęło się w 1920 roku. W tym właśnie czasie została złożona ciężką chorobą żona kaznodziei baptystycznego koło m. Arad, w zachodniej Rumunii, G. Bradina. Wkrótce do rąk tej rodziny dostała się broszura na temat uzdrowienia i przeżycia zielonoświątkowego. W wyniku

gorliwej modlitwy i łaski Bożej, obie prośby małżonków Bradin zostały wysłuchane. Gheorghe Bradin stał się więc pionierem ruchu zielonoświątkowego w Rumunii i długoletnim przywódcą jego głównego nurtu: BISERICA LUI DUMNEZEU APOSTOLICA (Apostolski Kościół Boży). W 1922 roku zorganizowano pierwszy Zbór zielonoświątkowy w Rumunii: we wsi Paulis koło m. Arad.

W latach następnych dobrze zasłużyli się sprawie rozwoju ruchu zielonoświątkowego w Rumunii następujący misjonarze: Pavel Budean, ewangelista amerykański rumuńskiego pochodzenia oraz Gustaw H. Schmidt z Gdańska, który wspólnie ze swoimi współpracownikami stał się organizatorem drugiego skrzydła ruchu zielonoświątkowego w tym kraju, zbliżonego doktrynalnie do Zborów Bożych na Zachodzie: CRESTINI BOTEZATI CU DUHUL SFINT (Chrześcijanie ochrzczeni Duchem Świętym).

Również pod koniec okresu międzywojennego powstał trzeci odłam zielonoświątkowców w tym kraju, najbardziej skrajny: UCENICII DOMNULUI ISUS HRISTOS (Uczniowie Pana Jezusa Chrystusa).

Początki ruchu zielonoświątkowego w Rumunii były nader trudne. Ruch nie był tolerowany, spotykały go ustawiczne prześladowania.

Zjednoczenie wszystkich grup nastąpiło w okresie powojennym. Do 1947 roku Zbory prowadziły swoją działalność na zasadzie tolerancji ze strony państwa. W 1947 roku nastąpiło uznanie ruchu jako stowarzyszenia religijnego, a 14 listopada 1950 roku Kościół Zielonoświątkowy został oficjalnie uznany przez państwo na równi ze wszystkimi innymi wyznaniem w Rumunii.

W 1945 roku ilość ogólna wyznawców — ok. 20.000, zaś obecnie Kościół liczy ok. 80.000 członków. Widzimy więc jaki potężny rozwój zborów nastąpił w latach powojennych. Ten rozwój trwa także w chwili obecnej.

Kościół jest podzielony na trzy okręgi: Arad, Oradea i Bukowina. Na czele okręgu stoi superintendent okręgowy. Największe Zbory znajdują się w okolicy m. Arad oraz w Bukowinie, gdzie niejednokrotnie całe wsie należą do ruchu, a są Zbory, które liczą po więcej niż 1.000 członków.

Na czele Kościoła stoi Rada Kościoła (15 członków) i jej Komitet Wykonawczy, którego skład osobowy jest następujący: Pavel Bochean, prezes, Alexe Vanvu, sekretarz generalny, Dumitru Matache, skarbnik oraz Trandafir Sandru, członek i redaktor organu prasowego. Centrala Kościoła znajduje się w Bukareszcie i mieści się przy STRADA CAROL DAVILA 81. Kościół wydaje miesięcznik p.n. „BULETINUL CULTULUI PENTICOSTAL”



Po nabożeństwie w jednym ze Zborów w Bukareszcie

oraz utrzymuje Dom Starców dla emerytowanych pastorów. **30—31 grudnia.** Ostatni weekend spędzamy usługując na dwóch nabożeństwach (w sobotę wieczorem i w niedzielę) w słynnej miejscowości wczasowej BRASOV. Tutaj także żyją i pracują dla Pana dzieci Boże. Zbór, w którym usługujemy liczy ponad 300 człon-

ków. Czujemy się bardzo wzruszeni, gdyż jeszcze nigdy, w żadnym Zborze w kraju i za granicą nie urządzono nam tak serdecznego pożegnania. Tyle miłości braterskiej, tyle łez radości. Zaiste, lud Boży na całym świecie jest prawdziwie jedno. Można nie znać języka, jak i w tym wypadku, ale to wcale nie przeszkadza, by od-

czytać bicie serc i mieć dobrą społeczność w Duchu Świętym.

Opuszczałem ten gościnny kraj pogrążony w ciężkim zamysleniu. Dlaczego nas w Polsce jest tak niewielu, dlaczego nasze Zbory są takie małe? Praca i życie naszych współwyznawców w Rumunii były dla mnie potężnym wyzwaniem.

Edward Czajko

27. MIESZKAJ W JEZUSIE

abyś więcej nie grzeszył

„...a grzechu w Nim nie masz. Wszelki tedy, kto w Nim mieszka, nie grzeszy...”

1 Jana 3,5,6

„A wiecie — tak rzekł Apostoł — iż się On objawił, aby grzechy nasze zgładził”, i podkreślił w ten sposób, że wykupienie od grzechów było głównym celem objawienia się Syna Bożego. Ze słów przytoczonych na wstępie jasno wynika, że odkupienie nie oznacza tylko pojednania i odpuszczenia win, ale też uwolnienie spod władzy grzechu, tak żeby wierzący nie musiał w grzechach dłużej żyć. W osobistej świętości Jezusa jest moc, aby ten cel mógł człowiek zrealizować. Jezus dopuszcza grzeszników do społeczności z Sobą, a wynikiem tego jest, że ich życie staje się podobne do Jego życia. „Grzechu w Nim nie masz. Wszelki tedy, kto w Nim mieszka, nie grzeszy”. O ile wierzący pozostaje w Jezusie, i jak długo pozostaje, nie chce i nie może grzeszyć. Nasza świętość jest zakorzeniona w Jego osobistej świętości. „A jeśli korzeń święty, tedyć i gałęzie” (Rzym. 11,16).

Może jednak powstać pytanie: Jak zgadza się to zdanie z nauką Pisma o skażeniu ludzkiej natury albo ze słowem Apostoła Jana o kłamliwości twierdzenia, że grzechu nie mamy i żeśmy nie zgrzeszyli. (1 Jana 1,8,10). Właśnie to miejsce uczyni nam całą sprawę jasną, jeżeli je dokładnie zbadamy. Najpierw zauważmy różnicę obu twierdzeń: Jeśli byśmy rzekli, iż grzechu nie mamy” (w. 8), a „jeśli byśmy rzekli żeśmy nie zgrzeszyli” (w. 10). Te dwa wyrażenia nie mogą być równoznaczne, gdyż w przeciwnym razie byłoby to drugie wyraźnie pustym powtórzeniem. Mieć grzech (w. 8) nie jest tym samym, co zgrzeszyć (w. 10). Mieć grzech oznacza posiadać grzeszną naturę. I ten najwięcej uświęcony wierzący musi każdej chwili wyznać, że ma grzech w sobie, to znaczy ciało, w którym nie mieszka dobre (Rzym. 7,18). Zgrzeszyć jest czymś zupełnie odmiennym, jest to popołgowanie wrodzonej grzesznej naturze, a więc upadek w rzeczywiste przestępstwo. Mamy więc dwa wyznania, które musi uczynić każdy wierzący. Pierwsze jest, iż ma jeszcze grzech w sobie (w. 8), drugie, że ten grzech w dawniejszych czasach przeradzał się w grzeszne czyny. Żadne dziecko Boże nie może powiedzieć: „nie mam

grzechu w sobie”, albo „nigdy w dawniejszych czasach nie grzeszyłem”. Jeżeli mówimy, że obecnie nie mamy grzechu w sobie albo żeśmy dawniej nie grzeszyli, zwodzimy siebie samych. Ale chociaż obecnie mamy grzech w sobie, to jednak nie musimy wyznawać, że obecnie także grzeszemy. Wyznawanie grzechów odnosi się do przeszłości. Grzech może się także i obecnie pojawić (jak to widzimy z 1 Jana 2,2), ale Jan oczekuje tego i uważa, ŻE SIĘ TO NIE POWINNO DZIAĆ, i nie musi. W ten sposób najpokorniejsze wyznawanie przeszłych win (jak Apostoła Pawła o prześladowaniu zboru) i najgłębsze przekonanie, o obecnej skłonności do nieczystości i skażenia naszej natury może istnieć obok pokornego i radosnego uwielbienia Tego, który nas może uchronić przed zachwianiem się.

Ale jak jest to możliwe, że wierzący, który jeszcze ma grzech w sobie — a mianowicie grzech o takiej straszliwej mocy i przewrotności, jak to jest z naszym ciałem — jednak nie grzeszy? Odpowiedź brzmi: **”W Jezusie nie ma grzechu. Kto w Nim mieszka nie grzeszy”**. Jeżeli pozostawanie w Jezusie jest trwałe i ścisłe, tak że dusza stale żyje w doskonałym połączeniu z Panem, swym Stróżem, to zwycięża On tak dalece siły naszej starej natury, że ta nie dochodzi do głosu. Widzieliśmy, że są najróżniejsze stopnie pozostawania w Nim. U większości chrześcijan to pozostawanie jest tak słabe i przerywane, że grzech zyskuje stale przewagę i doprowadza duszę do upadku. Ale Boża obietnica dana wierzącemu, brzmi: „...grzech panować nad wami nie będzie” (Rzym. 6,14). Ale obok tej obietnicy stoi także polecenie: „Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnym ciele waszym” (Rzym. 6,12). Jeżeli dziecko Boże przyswoi sobie z pełną wiarą obietnicę, to weźmie także moc, aby spełnić rozkaz, a wtedy grzech nie może narzucić swej władzy, przez zlekceważenie obietnicy, przez niewiarę, albo brak czułości, zostają przed grzechem otwarte drzwi, i dlatego może on nawet zyskać znowu władzę. Stąd pochodzi, że życie wielu wierzących jest łańcuchem stałego chwiania się i upadków. Ale jeżeli chrześci-

janin szuka pełnego przystępu do Jezusa i stałego mieszkania w Nim, to wtedy zachowa go pozostawające w nim życie Jezusa przed rzeczywistymi przestępstwami. „**Grzechu w Nim nie masz. Wszelki tedy, kto w Nim mieszka, nie grzeszy**”. Jezus uwalnia go naprawdę od grzechu nie przez usunięcie grzesznej natury, ale że chroni go od tego, aby jej po-
folgował.

Czytałem kiedyś o młodym lwie, którego nie mogło poskromić, tylko oko pogromcy. Kiedy ten był obecny, można się było zbliżyć do lwa, gdyż choć on w dalszym ciągu miał swą tę samą krwiożerczą i dziką naturę, ale teraz drząc leżał spokojnie u stóp pogromcy. Można nawet było położyć nogę na jego grzbiecie, jak długo był obecny pogromca. Bez jego obecności znaczyłoby to narazić się na natychmiastowe rozszarpanie. Podobnie także wierzący może mieć grzech, a jednak nie grzeszyć. Skażona natura — ciało, jest niezmiennie w swej nieprzyjaźni do Boga, ale obecność Jezusa nie pozwala jej przyjść do głosu. Dzięki wierze oddaje się dziecko Boże w ręce Jezusa, pod Jego opiekę, która jest skuteczna przez to, że Jezus zamieszkuje jego serce. Pozostaje w Jezusie i ufa w tym, że Jezus także pozostanie w nim. Ta społeczność i połączenie z Jezusem jest tajemnicą świętego życia. „**Grzechu w Nim nie masz. Wszelki tedy, kto w Nim mieszka, nie grzeszy**”.

Ale może powstaje jeszcze jedno, inne pytanie: Przypuśćmy, że zupełnie pozostawanie w Bezgrzesznym zachowuje nas przed grzeszeniem, ale czy takie pozostawanie jest możliwe? Czy możemy spodziewać się, że choćby przez jeden dzień pozostać możemy tak ściśle połączeni z Jezusem, żebyśmy zostali ustrzeżeni przed upadkiem? Przypatrzmy się dokładnie temu pytaniu, a uzyskamy natychmiast odpowiedź na nie. Kiedy nam Jezus rozkazał mieszkać w Nim i obiecał nam tak obfite życie duchowe ku czci Ojca, taką potężną moc w modlitwie przyczynnej, to czyż mógł mieć coś innego na myśli, jak zdrowe, mocne i pełne połączenie latorośli z winnym krzewem? Kiedy nam obiecał, że chce w nas pozostać, jak my w Nim pozostajemy, to czyż mógł mieć coś innego na myśli jak to, że Jego pozostawanie w nas oznacza udzielenie nam Bożej mocy i miłości? Czyż właśnie ten sposób ustrzeżenia nas od grzechu, nie przynosi Mu największej uwielbienia przez to, pozostajemy codziennie w pokornej świadomości słabości naszej skażonej i zepsutej natury, co pobudza nas do czuwania i czynnego oporu przeciw straszliwej mocy grzechu a równocześnie wlewa w nas tę błogą ufność, że tylko obecność Jezusa może poskromić lwa? Chcemy wierzyć, że Jezus tymi słowy: „Mieszkajcie we Mnie” rzeczywiście chciał powiedzieć, że chociaż nie jesteśmy w tym świecie wolni od cierpień, od grzesznej natury i jej pokuszeń, to jednak możemy być pewni tej łaski, że możemy zupełnie, całkowicie i zawsze pozostawać w Nim, naszym Panu. Pozostawanie w Jezusie czyni to możliwe, że możemy być zachowani przed upadkami, a Jezus sam daje nam moc, abyśmy w Nim mogli trwale pozostać.

Kochany bracie, nie dziwię się, jeżeli ci obietnice naszego tekstu Pisma wydają się zbyt wysokie. Ale proszę cię, nie pozwól od nich odwrócić swej uwagi przez pytanie się, czy to jest możliwe przez tyle lat, przez całe życie być uchronionym od grzechu.

Wiarą ma zawsze do czynienia z chwilą obecną. Pytaj więc tak: „Czy Jezus może w tej, obecnej chwili, kiedy pozostaję w Nim, zachować mnie przed rzeczywistymi upadkami, które tak często moje życie plamiły, i tak mnie męczyły?” Na to jest tylko jedna odpowiedź: „Naturalnie, że może”. Uchwyć Go więc w chwili obecnej i powiedz: „Jezus zachowuje mnie teraz, Jezus wybawia mnie w tej chwili”. Poleć się Mu z tą szczerą i prostą prośbą pełną wiary, żeby cię trwale zachował przez pozostawanie w tobie, a potem przejdź do następnego momentu i do następnych godzin w stałym odnawianiu tego oddania się Mu w ufności. Ilekroć masz w twojej codziennej pracy sposobność do cichego skupienia, tylekroć powtarzaj z wiarą te słowa: Jezus zachowuje mnie teraz, Jezus wybawia mnie w tej chwili. Nie daj się zniechęcić przez jakieś uchybienia lub nawet upadki, ale niech one tym więcej cię pobudzają do tego, ażeby szukać bezpieczeństwa w pozostawaniu w Bezgrzesznym. Możesz w tej zdolności pozostawania w Nim zrobić znaczne postępy, jeżeli natychmiast oddasz się zupełnie swemu Zbawcy i będziesz coraz większych rzeczy od Niego oczekiwał. Pozostaw Jemu sprawę zachowania cię trwale w Nim i zachowania od upadków. Twoją sprawą jest, aby w Nim pozostać, ale tylko dlatego, że Jego jest sprawą pozostać w tobie; twoje pozostawanie w Nim będzie owocem Jego pozostawania w tobie. Popatrz na Jego ludzką naturę, w której możesz uczestniczyć, a zobaczysz, że są jeszcze lepsze i wyższe rzeczy, niż zachowanie od grzechu, gdyż to polega tylko na niedopuszczeniu do głosu Złego, ale ty możesz już tutaj stać się oczyszczonym i prześwieconym naczyniem, które jest napełnione przez Niego i przez które przepływa Jego moc, Jego łaska i Jego wspaniałość i objawia się innym.

„Dlaczego to jesteśmy tak często przepełnieni obawą i zwątpieniem. Jeżeli mamy Zbawiciela, którego moc i miłość jest nieograniczona? Słabiejemy i więdniemy, ponieważ nie patrzymy wytrwale na Jezusa, wodza i dokończyciela wiary naszej, który siedzi po prawicy Bożej, na Tego, którego wszechmoc ogarnia niebo i ziemię, i który okazuje się silny i potężny w swych słabych dzieciach.

Gdybyśmy rzeczywiście byli we wszystkich sprawach i we wszystkich chwilach zależni od Jezusa, to odnosilibyśmy we wszystkich sprawach i we wszystkich chwilach zwycięstwo przez Tego, którego moc jest niezmierna, i który został postanowiony przez Ojca za wodza naszego zbawienia. Wtedy byłyby wszystkie nasze uczynki wykonane nie tylko **przed** Bogiem, ale także **w** Bogu. Wszystko wypełnialibyśmy na chwałę Ojca, we wszechmocnym imieniu Jezusa, który jest naszym poświęceniem. Pamiętajmy o tym, że dana Mu jest wszelka moc na niebie i na ziemi i żyjemy w stałej wierze w tą Jego moc. Bądźmy zawsze o tym przekonani, że niczego nie posiadamy i niczym nie jesteśmy, że w nas samych nie ma żadnego życia, które by mogło przynieść owoc, ale że Jezus jest wszystkim, i jeżeli w Nim pozostajemy a Jego słowa w nas, to przyniesiemy owoc ku chwale Ojca”.

tlum. St. Lipiński

A. Murray

Drogi przyjacielu, dzień dzisiejszy może się stać dniem twojego narodzenia. Dziś możesz rzeczywiście, na prawdę rozpocząć świętowanie Wielkanocy. Nie musisz czekać dnia Zmartwychwstania. Wielkanoc możesz świętować dziś. Dziś Chrystus mówi ci: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” (Mat. 11, 28). Dziś przedkłada ci zbawienie. Pamiętaj jednak, że było jedno miejsce przy drzwiach, którego nie należało kropić krwią. W żadnym wypadku nie należało kropić krwią progę. Dlaczego? Bo krew Jezusa Chrystusa nie może być deptana nogami. Jeżeli odrzucasz krew Jezusa Chrystusa, to deptasz ją swoimi nogami. Jeśli wiarą weźmiesz krew Jezusa Chrystusa, to ona dotyka podwoi twojego serca. Ale na progę nie kładź krwi. Nie deptaj jedyną drogą zbawienia.

„Jakże ucieczemy, jeśli zaniedbamy takiego wielkiego zbawienia? — pyta Apostoł (Żyd. 2, 3). Nikt nie może odpowiedzieć na to pytanie. Ani ja, ani żaden koznodzieja. Nawet anioł nie może odpowiedzieć na to pytanie: jakże ucieczemy, jeśli zaniedbamy takiego zbawienia? Jak możesz uciec przed zgubą, jeśli zaniedbasz jedyną drogę zbawienia? Przestań więc sprzeciwiać się woli Bożej, pozwól Duchowi Świętemu przywieść się do krzyża Golgoty. A tam Duch Święty chce ci otworzyć to cudne źródło krwi świętej. Wtenczas pójdziesz z radością w sercu i będziesz świętować ten cudowny dzień. Będziesz śpiewał z całego serca: o, cudny dzień, o dziwny dzień, gdy Pan mi przebaczył! Uczynił dzień dzisiejszy swoim dniem. Niech to będzie twoją Wielkanocą. Niech ci Pan dopomóż!

Earl Poysti

*) na podstawie ubiegłorocznego przemówienia w I Zborze warszawskim tekst kazania podał: W. L.

SPOTKANIE Z BRAĆMI

Na jesieni roku ubiegłego miałem wraz z żoną możliwość odwiedzenia swoich krewnych w Związku Radzieckim, co było dla nas wspaniałą okazją do spotkań z braćmi i siostrami w Chrystusie i uczestniczenia w ich zgromadzeniach.

W wyniku tych odwiedzin, mogę stwierdzić, że w ciągu kilku ubiegłych lat Bóg cudownie błogosławił tam Swoje dzieło. Zbory się powiększyły znacznie, zgromadzenia ludu Bożego są przepełnione słuchaczami Słowa Bożego, którzy nie chcą wprost rozchodzić się z nabożeństw trwających najczęściej 3—4 godziny. Atmosfera duchowa jest tak gorąca, że czas zgromadzenia mija niepostrzeżenie.

W ciągu kilku tygodni naszego pobytu w ZSRR odwiedziliśmy nie tylko Baranowicze, ale także wiele wsi, na terenie których prowadziłem niegdyś działalność ewangelizacyjną. Odwiedziliśmy również Mińsk i Moskwę. W Mińsku zostaliśmy serdecznie przyjęci przez tamtejszy Zbór i braci strasznych: K. Wielisiejczyka — prezbitera na Białoruś, A. Kiecko — prezbitera okręgu mińskiego i M. Bokuna — prezbitera miejscowego Zboru. Bracia ci i cała Rada Zboru Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów w Mińsku swoją serdecznością opanowali nasze serca. Przebywaliśmy w Mińsku wtedy akurat, gdy wszyscy wierzący w Związku Radzieckim obchodzili „Dzień Jedności” (29 października). W czasie zgromadzeń przemawiało kilkunastu ułóż, którzy dokonali podsumowania osiągnięć duchowych na drodze jedności ruchu ewangelicznego w latach ubiegłych. Śpiewały chóry, których pieśni wzruszały nas do łez. Widziało się wiele wdzięczności ku Bogu za lata jedności, w czasie których Jego błogosławieństwo towarzyszyło pracy zwiastowania Ewangelii.

Miałem możliwość usługiwać Słowem Bożym. W swoich przemówieniach podkreślałem zawsze, w oparciu o Słowo Boże, wielkie znaczenie jedności ludu Bożego dla sprawy składania świadectwa tym, którzy nie doznali jeszcze zbawienia duszy.

W Moskwie byliśmy na dwóch nabożeństwach. Dom Modlitwy był przepełniony, tysięczna rzesza uwielbiała Pana i słuchała Jego Słowa. Tutaj także zostałem poproszony do usługi, w której mogłem wspomnieć, że byłem jednym z tych, którzy z ramienia Chrześcijan Wiary Ewangelicznej na Białorusi podpisywali w 1945 roku tzw. ugodę sierpniową w sprawie połączenia zielonoświątkowców z ewangelicznymi chrześcijanami i baptystami w ZSRR. Jestem głęboko wzruszony tym, że Bóg nie rozproszył tych, którzy zgodzili się razem pracować, lecz raczej obficie pomnożył ich szeregi. Ta jedność ludu Bożego jest jeszcze jednym znakiem czasu. Albowiem Pan nasz Jezus Chrystus, gdy przyjdzie, przyjdzie po jeden Kościół!

Kilka tygodni naszego pobytu minęło jak jeden dzień. Nie możemy zapomnieć tych pożegnalnych zebrań we wszystkich dzielnicach Bożych w Baranowiczach, Mińsku, Moskwie i gdzie indziej. Nie zapomnimy serdecznego przyjęcia ze strony moich starych przyjaciół: brata I. Iwanowa, prezesa Rady Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów w ZSRR, brata W. Karewa, sekretarza generalnego Związku i innych miłych braci z Moskwy.

Sergiusz Waszkiewicz

AUDYCJA RADIOWA

„Głos Ewangelii z Warszawy”

AUDYCJA 52

Panie Boże i Ojcie nasz Święty — godzien jesteś czci i uwielbienia z tych serc, dla których stałeś się wybawieniem od wiecznej śmierci i potępienia wiecznego. Dziękujemy Ci za naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, za Ducha Twojego Świętego i za Słowo Twoje, które nam mówi o Twojej wielkiej miłości ku nam grzesznym ludziom. Błogosław Ojcie nasz głoszenie Słowa Twojego i w dzisiejszym dniu. Amen.

Kazanie

„Wiarą ofiarował Abraham, będąc kuszony, ofiarował jednorodzłego

ten, który był wziął obietnicę” (Zyd. 11,17).

Opowiadanie o ofierze Izaaka w historii życia Abrahama uczy nas, że Pan Bóg jest wolny nie tylko w Swym rozdawaniu łask, lecz i w zabieraniu dóbr człowiekowi, dlatego nikt nie może stawiać Mu pytania: „Dlaczego to czynisz?”

„Pańska jest ziemia i napelnienie jej” — mówi Psalmista Dawid. Wszystko zatem, co otrzymujemy na tej ziemi — mamy z rąk Bożych — jak życie, zdrowie, zdolności, dzieci i najbliższych — nie jest naszą własnością, a darem Bożym, z którego dotąd śmiemy korzystać i nim się cieszyć, póki właściciel tego daru tj. Pan Bóg nam na to pozwoli.

Izaak był nie tylko umiłowanym synem Abrahama, urodził mu się bowiem w starości, ale był to przecież syn obietnicy Bożej, którego urodzenie Pan Bóg wielokrotnie zapowiadał Abrahamowi.

Toteż gdy Bóg kazał Abrahamowi złożyć go w ofierze — chciał zabrać Patriarsze nie tylko to, co było jego największym skarbem, ale i to, co miało przynieść całej ludzkości zbawienie. Z tego narodu miał przecież przyjść Mesjasz — Jezus Chrystus.

Było to wielkie doświadczenie wiary Abrahama. W tym doświadczeniu pytał Bóg Abrahama, czy jest gotów oddać swego długo oczekiwanego syna, którego o-



trzymał z łaski Bożej, a nie przez swoje zasługi.

Próba zdawała się być ponad siły ludzkie i stawiała Boga, jak gdyby w opozycji do Siebie Samego.

Jakto — zapytałby nasz rozum — Bóg daje rozkaz złożenia Izaaka Sobie w ofierze, a przedtem przyrzeka, że Izaak będzie ojcem liczego potomstwa?

Ale „myśli Boże nie są jako myśli nasze, a drogi Boże, jako drogi nasze”. Pan Bóg doświadczał wiarę i posłuszeństwo Abrahama, jak doświadcza się złoto w ogniu.

A jak zachował się Abraham? Czy analizował rozkazanie Panie, czy może zwątpił w miłość Bożą, czy skarżył się i narzekał?

O nie! — on wierzył, że co Bóg czyni — jest dobre. On zamknął w sobie przyniatający ogrom bólu i przystąpił zaraz do wykonania rozkazu Bożego.

Wstał wczesnym rankiem, zabrał ze sobą dwóch służących do niesienia drzew na stos ofiarny, ogniwo, miecz i syna swego Izaaka — i ruszył w drogę. Szli razem ojciec z synem w milczeniu, wspinając się pod górę. Miała to być ich ostatnia droga.

Gdy stanęli na miejscu wyznaczonym przez Boga — Abraham postawił ołtarz, złożył na nim drwa, związał Izaaka, położył go na drwach, wyciągnął rękę i wznosił miecz, by zabić swego syna.

Ale anioł, posłany przez Wielkiego Boga, powstrzymał jego rękę

i zawołał: „Abrahamie, Abrahamie, nie czyni nic złego dziecieniu, bom teraz poznał, że się ty boisz Boga i nie sfolgowałeś dla Mnie synowi jedynemu twemu.”

Pan Bóg doświadczył wiarę Abrahama. Syn obietnicy — Izaak ocalał, a wiara Abrahama została wzmocniona i ugruntowana. Żertwę ofiarną zastąpił baranek, którego ujrzał Abraham w pobliskim krzaku ciernistym.

Ale historia ta mówi o czymś daleko większym i głębszym, ona mówi nam o Wielkiej Ofierze Syna Bożego — Jezusa Chrystusa.

To Chrystus Pan — Jedyny, umiłowany Syn Boga Wielkiego — stał się tym Barankiem Ofiarnym. To On poniósł śmierć na krzyżu za mnie i za ciebie i za każdego grzesznika. A przez Swoją Ofiarę otworzył nam niebo, zgotował miejsce przy Sobie, wśród niezliczonych tysięcy aniołów, w cudnej atmosferze pokoju, miłości i radości.

Pan Bóg uzalił się nad ojcem Abrahamem — nie pozwolił mu zabić syna na ofiarę, ale nad własnym Synem nie miał litości, nie żałował też Swego serca Ojcowskiego...

Czyżby więcej miłował nas grzeszników, niż własnego Syna? Tego nasz rozum nie pojmie nigdy! Jedynie, gdy serce człowieka otworzy się dla Boga, gdy znienawidzi grzech, który przybił do krzyża Syna Bożego, gdy uwierzy w swego Zbawiciela — zawołać musi:

„Jak wielkimś Ty, jak nieskończenie dobry!”

Na Chrystusa Pana patrzą oba Testamenty Pisma Świętego: stary jako na swoje oczekiwanie, nowy, jako na swój wzór, a oba — jako na swoje centrum.

Dziś Chrystus Pan siedzi po prawicy Ojca Niebieskiego, a Duch Święty przez Słowo Boże nawołuje ludzi do wiary żywej w Zbawiciela świata. Na końcu wieków ukaże się jednak Pan Jezus, jako sprawiedliwy Sędzia ludzkości.

Pewien człowiek, przechodząc przez ulicę, byłby wpadł pod samochód, gdyby nie jakiś mężczyzna, który podskoczył i uratował go. W jakiś czas potem człowiek ów znalazł się w więzieniu, oskarżony o wielką zbrodnię. Kiedy stanął przed sędzią na rozprawie — poznał w nim tego samego człowieka, który wyratował go z pod kół samochodu. Przestępca zwrócił się do sędziego z prośbą o pomoc, przypominając mu o jego pomocy czynionej niegdyś i spodziewając się, że i teraz uczyni dlań jeszcze raz to, co uczynił już kiedyś. Sędzia zaś wyjaśnił mu: „owego dnia byłem twoim wybawcą, teraz jestem sędzią”. I ów człowiek został skazany.

Póki czas łaski Bożej trwa, mamy wolny wybór i możemy stać się uratowanymi od wiecznej śmierci przez drogocenną Ofiarę Chrystusa. Kto zlekceważy czas łaski Bożej! — będzie musiał potem stanąć przed Chrystusem Panem jako swoim Sędzią. Amen.

SYLWETKI PETERSBURSKIE

(dokończenie artykułu ze str. 9)

ruchu ewangelicznego, gdy został oddany do dyspozycji Fetlera. W dniu Narodzenia Pańskiego 1911 roku odbyło się otwarcie zbudowanego dzięki staraniom Williama Fetlera „Domu Ewangelii” w Petersburgu. William Fetler był założycielem zboru baptystów w Petersburgu i jego prezbitarem do 1915 roku.

Należy podkreślić jeszcze raz, że wiele zawdzięcza rosyjski ruch ewangeliczny działalności wspomnianej na początku, **Elizawie I. Czertkowej**. To właśnie ona wprowadziła lorda Radstocka do salo-

nów arystokracji petersburskiej i zdobywała mu coraz to nowych słuchaczy. Elizawieta Czertkowa poświęcała wiele środków materialnych na dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego. To właśnie ona zakupiła nowy dom w dzielnicy portowej, w którym przygotowała dużą salę na cele zebrań ewangelicznych. Czertkowa więc zajmuje niewątpliwie jedno z poczesnych miejsc w ruchu ewangelicznym na północy Rosji.

Edward Czajko

k r o n i k a

■ **Nysa.** W dniach od 14 do 16 listopada ub. r. odbywały się w Zborze tutejszym nabożeństwa ewangelizacyjne. Wstępnym Słowem usługiwali bracia miejscowi, a głównie usługa powierzona została br. Janowi Kędziorowi z Wisły. Pan podawał Swoje święte Słowo i błogosławił usługę tak, że wiele dusz otrzymało pokarm duchowy wedle potrzeby: strofowanie, napomnienie, pociechę i pocieszenie. A to wszystko dla uzupełnienia swych niedostatków w służbie Pańskiej. (L. B.).

■ **Legnica.** Końcowe dni roku są szczególnie cenione w życiu chrześcijanina, ponieważ w tych dniach obchodzone są święta Narodzenia Pańskiego i czyni się ogólny bilans z duchowego życia, jego walk i zwycięstw.

W legnickim Zborze te dni były szczególnie uroczyste, bowiem po dłuższej przerwie zaśpiewał miejscowy chór pod kierownictwem nowego dyrygenta Wiesława Ziembę lat 16. Wydaje się, że to jest najmłodszy dyrygent w naszym Kościele; oby Pan pobłogosławił tę służbę. Jego ojcu, Stefanowi Ziembie, na tym miejscu należy się podziękowanie za dotychczasowy trud na tym odcinku pracy, bo chór legnicki był jednym z pierwszych na Dolnym Śląsku, a usługa jego pod kierownictwem Stefana Ziembę, ożywiła niejedno zebranie i uradowała wiele serc w Panu. Chwała Panu!

Ostatni dzień 1967 roku, Zbór legnicki spędził w poście i w modlitwie z udziałem młodzieży z okolicznych Zborów, nabożeństwem tym kierował brat K. Zajac i miało charakter młodzieżowy. Program był niezwykle interesujący, na który składały się: pieśni (duety, kwartety, chór), deklamacje oraz czytanie Słowa Bożego. Słowem Bożym usługiwali następujący bracia: K. Brandys, Z. Januszewicz a zakończył nabożeństwo przełożony Zboru brat A. Mańkowski. Początkowe dni roku 1968 były dniami modlitwy, jak i we wszystkich Zborach, a usługiwali w tych dniach następujący bracia: Sergiusz Zajac, Franciszek Malinowski, Julian Wodała, Jan Augustyn i Franciszek Roliński. Zakończenie Tygodnia Modlitwy było szczególnie błogosławione, odwiedził nas w tym czasie brat E. Czajko z Warszawy z bratem Jonesem z Bristolu (W. Brytania). Przełożony Zboru po przeczytaniu Słowa Bożego i modlitwie, poprosił o usługi Braci, a końcowym akcentem tej usługi było kilka dusz, które wyraziły

gotowość służenia Panu i naśladowania Go. Chwała Panu! Było to błogosławione zakończenie Tygodnia Modlitwy, oby Pan nam zdarzył, abyśmy gorliwie i owocnie żyli w następnym roku pielgrzymstwa 1968.... (A. M.).

■ **Sosnowiec.** Stosownie do postanowienia lokalnego zjazdu młodzieży w Belku (24.IX.67 r.), obecny zjazd odbył się w dniu 12 listopada 1967 r. w Sosnowcu. Nabożeństwo rozpoczęło Słowem Bożym br. Konstanty Sacewicz, przełożony Zboru miejscowego. Przeczytał on najkrótszy Psalm 117, i podkreślił, że spotkaliśmy się tutaj nie po to tylko, aby się zobaczyć nawzajem, ale przede wszystkim po to, aby oddać Bogu chwałę. Pieśń „Wielki Bóg”, odśpiewana przez chór miejscowy, była jakby przedłużeniem usługi Słowem Bożym.

Następnie usługowało kilku braci młodszych, przy czym w swych przemówieniach, opartych na Słowie z Psalmu 1 oraz 1 Mojż. 3,1-7, podkreślali konieczność określenia przez każdego słuchającego Słowa Bożego swego stosunku do Pana Boga, który dał człowiekowi wolną wolę dla dokonania wyboru między wąską drogą Bożą a szerszą drogą grzechu; zakończeniem zaś usługiwania było stwierdzenie na podstawie Słowa Bożego z 1 Mojż. 3,24 i Obj. 22,14, że to grzech człowieka zamknął mu drogę do drzewa żywota, ale omycie swych szat we krwi Baranka Bożego — Jezusa, otwiera drogę do żywota wiecznego.

Nabożeństwo popołudniowe, na którym usługowało kilku braci młodszych, zakończone było opowiadaniem br. K. Sacewicza, zatytułowanym: „A wzywaj Mnie w dzień utrapienia...”, uwypuklającym miłosierdzie Boże, przez które w dniach największej samotności, o-

puszczenia i duchowej rozterki, najbliżej człowieka jest Bóg, który też i wyrwa z tych wszystkich trudności. Modlitwa końcowa zakończyła dzień zjazdu, wyrażając wdzięczność Bogu za Jego łaskę, w której nawołuje i przemawia do nas i w tych dniach, (na podst. not. H. S.).

■ **Głubczyce.** Zbór miejscowy przeprowadził w dniach 11 i 12 listopada ub. r. ewangelizację, w której usługę Słowem Bożym przeprowadził br. J. Kędzior z Wisły. W nabożeństwach tych i w świadectwie uczestniczył również br. H. Winterle.

W grudniu zaś (17.XII) usługował Słowem Bożym br. St. Rudnicki z Gliwic. Nabożeństwo połączone było z Wieczerzą Pańską, co było wielkim zbudowaniem.

Na wszystkich tych zgromadzeniach tematem było Słowo z Objawienia św. Jana (3,20): „Oto stoję u drzwi i kołaczę...”. Brat Rudnicki usłużył również w miłej uroczystości błogosławieństwa dziecka braterstwa Marczaków. Na nabożeństwach tych uczestniczył br. M. Mołenda, który zapisał się w pamięci Zboru swym śpiewem, grą na skrzypcach i kaznodziejstwem. Zbór głubczycki odwiedził w tym roku wielu braci z ZSRR, Holandii, NRF i Francji.

■ **Warszawa.** W II Zborze warszawskim miała miejsce w dniach od 29 listopada do 3 grudnia 1967 ewangelizacja. Usługę Słowem Bożym sprawowali miejscowi starsi bracia wraz z zaproszonym br. Z. Repszem oraz braćmi młodszymi. Wiele miejsc poświecono starannie przygotowanemu śpiewowi; śpiewał więc chór miejscowy pod kierownictwem br. J. Bajęńskiego oraz mały zespół meski. (z)



Zbór legnicki po nabożeństwie niedzielным

TO ALL FELLOW-BELIEVERS

DEAR FRIENDS,

In 1965 the United Evangelical Church in Poland has directed her kind appeal to all fellow-believers everywhere asking to help financially in the construction of the Church Headquarters in Warsaw to house a Chapel for about 800 persons, Bible School facilities, Editorial office, Administrative centre, guest rooms etc. The work was started in June 1965 and the first part of the construction, that is the Bible School, Editorial office and the Administrative centre, was completed in November 1967. Now remains only to be built the Chapel for about 800 persons, where the First Evangelical Church in Warsaw will worship and the conferences of the denomination will be held. The total cost of this part of the construction will be 2 million Polish Zlotys, that is 40.000 US dollars.

Quoting again the Word of God: „Each person should give as he has decided for himself there should be no reluctance, no sense of compulsion; God loves a cheerful giver. And it is in God's power to provide you richly with every good gift; thus you will have ample means in yourselves to meet each and every situation, with enough and to spare **FOR EVERY GOOD CAUSE**” (2 Cor. 9,7—8) — we kindly appeal to all God's children everywhere to help us financially in this urgent furtherance of the work of God in our Capital and country.

We have experienced your loving charity in the past, especially in the time of the building of the first part of the Church Headquarters, and we hope also at this present moment we will again profit from your Christian charitableness.

Any help you may be constrained to give please transfer direct to our Bank in Warsaw:

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A., WARSZAWA, TO OUR ACCOUNT NR. E/100309, FOR THE UNITED EVANGELICAL CHURCH.

Your help will be very gratefully received, and we believe the Lord will repay you abundantly.

CHURCH COUNCIL
of the United Evangelical Church in Poland